Nr. 154. We Lwowie Piątek dnia 9. Lipca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego zba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z p... lką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— ...sięcznie 2 złr.

... pocztową za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... — kwartalnie 20 franków.

...mer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, K. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 8. lipca.

Kto miał sposobność zajrzeć bliżej w stosunki naszego kraju, ten musiał w ostatnich czasach spostrzedz wzmagające się zubożenie naszych drobnych rolników. Podczas gdy liczne Towarzystwa, ankiety i komisje parlamentarne obradują bezustannie nad podźwignieniem większych właścicieli ziemskich, podniesieniem ich produkcji rolniczej i polepszeniem warunków zbytu ziemiopłodów — dola chłopa nikogo jakoś nie interesuje. Słyszeliśmy wprawdzie, że w Sejmie krajowym utworzyło się grono posłów włościańskich celem popierania spraw tego stanu, który ich wybrał do Reprezentacji krajowej, ale o rezultatach obrad tego grona posłów nie mamy żadnej wiadomości. Ogłasza się wprawdzie co roku jakieś sprawozdania, w których figurują stereotypowe słowa, że „za inicjatywą p. hrabiego X. albo Y. postanowiono o coś się starać“, ale dotychczas niczego się nie wystarano. Posłowie nasi widzą tylko nędzę szlachty i na nią ciągle utyskują, ale biedy chłopskiej nikt dojrzeć nie może...

Tymczasem stosunki posiadłości mniejszej z każdym dniem przedstawiają się gorzej. Gospodarstwa chłopskie prowadzone są starym sposobem, produkcja więc nie zwiększa się, ani też chłop nasz nie ma nowych źródeł dochodu, gdy tymczasem wydatki mnożą się w sposób zatrważający. Praca rodziny włościańskiej nie wystarcza już na pokrycie opłat rządowych i innych, z posiadaniem gospodarstwa rolnego połączonych wydatków.

Czas więc pomyśleć na serjo o losie naszego włościaństwa, jeżeli nie chcemy doczekać się, aż znana cierpliwość naszego chłopka dojdzie do ostatecznej granicy i zapanują stosunki, do których zażegnania nie wystarczą obietnice Koła posłów włościańskich.

Własność większa ma przynajmniej liczne instytucje finansowe, w których w razie jakiejś klęski elementarnej znaleźć może ratunek. Chłopek zaś w razie potrzeby ma tylko jedno Towarzystwo zaliczkowe, w którem gdy przyjdzie kolej na niego, po stracie kilkunastu dni na wywiadywanie się, czy są w Kasie pieniądze, może otrzymać pożyczkę krótkoterminową, zaś o właściwej pożyczce hipotecznej ani nawet zamarzyć nie może, bo takiej instytucji w kraju naszym nie ma. Bank krajowy udziela najniższych pożyczek w takiej wysokości, że mało jest dziś w każdym powiecie realności włościańskich, których hipoteka wystarczyłaby na zaciągnięcie tak znacznego długu.

Potrzebaby więc pomyśleć na serjo o zmianie statutów Banku krajowego w ten sposób, aby instytucja ta odpowiadała intencji Sejmu krajowego, który pragnął stworzyć zeń przedewszystkiem zakład dla ratowania włościan i w tym duchu powziął pierwotną swoją uchwałę.

Następnie należałoby zastanowić się nad sprawą asekuracji przymusowej, aby zapobiedz klęskom wynikającym z corocznych pożarów; dalej reformą sądownictwa, usunięciem pokątnych pisarzy, zmniejszeniem podatku spadkowego, a prócz tego należałoby zaprowadzić b e z p ł a t n e przeprowadzenie chłopskich pertraktacyj spadkowych przez Sądy powiatowe.

Również wpłynęłaby na stan materjalny chłopów nader dobroczynnie rozumna reforma podatków, aby wszelkie daniny i należytości prawne polegały na jasnej ustawie, któraby żadnych nie dopuszczała wątpliwości. Chłop zaniedbując rekursu, w obec znanego systemu fiskalnego naszych władz skarbowych, przy każdej niemal sposobności znaczne ponosi szkody.

Pod względem moralnym należałoby również działać w celu podniesienia chłopów z dzisiejszej ciemnoty, głównie przez przyspieszenie zakładania szkół etatowych, gdyż powrót do przestarzałego systemu szkół, celem wyuczenia chłopa czytania i pisania, okazał się niepraktycznym i stworzył po wsiach takie same stosunki, jakie panowały wówczas, kiedy urząd diaka, nauczyciela i pisarza dziennego połączony był w jednej i tej samej osobie.

Również nie należałoby zapominać o podniesieniu gospodarstw włościańskich, sprawa ta jednak nie da się załatwić drogą ustawodawstwa, lecz musi być pozostawioną gorliwości tych obywateli, którzy stoją na czele Towarzystw rolniczych i Kółek włościańskich.

Nie dotknęliśmy tu jeszcze wszystkich ran, które niszczą organizm naszego włościaństwa. Poruszyliśmy tylko główne przyczyny upadku tego stanu upośledzonego, którym społeczeństwo nasze nigdy na serjo się nie zajmowało.

Podczas wszelkich uroczystości lubimy popisywać się urojoną przyjaźnią ze stanem włościańskim i sprowadzamy zwykle dla parady kilku chłopów; sadzamy ich na bankietach obok kontuszów i fraternizujemy z nimi, co więcej, wznosimy toasty na cześć włościaństwa i popisujemy się deklamacjami na ten wdzięczny temat.

Po za te granice nie idzie jednak nasz zapał dla chłopów i dlatego przy wyborach kupujemy ich głosy i słuchamy wiecznych narzekań na „panów“, które niedawno omal że nie przybrały form o wiele przykrzejszych.

Wtedy augurowie wzywali policję i żandarmerję, wypisywali grubjaństwa tej części prasy, która nigdy nie waha dotknąć się rzeczy, choćby najdrażliwszej i starali się w obec całego świata przedstawić sprawę, jaką nic nieznaczącą, zapewniając uporczywie o panującej pomiędzy szlachtą a ludem miłości.

Gdybyśmy przed dziesięciu laty byli zajrzeli do chaty chłopskiej i zajęli się byli szczerze losem tego wieśniaka, nie bylibyśmy nigdy potrzebowali uciekać się do takich „środków domowych,“ jak policja i żandarmerja... Czas więc ocknąć się z tej apatji względem ludu i zacząć szczerze pracować nad polepszeniem jego bytu, tak moralnego jak i materjalnego!

Wiadomości z Warszawy.

W korespondencji warszawskiej *Dzien. Pozn.* czytamy:

„Mamy właśnie do zanotowania wypadek, doskonale malujący i dzisiejszy stosunek Rosjan do Polaków i usposobienia dla nas władz naczelnych i to wreszcie dzikie zaślepienie nienawiści plemiennej, zohydzające wszelkie uczucia prawdy i prawa.

W gronie oficerów w Kozienicach, podczas objadu toczyła się niedawno pogawędka, w ciągu której jeden z oficerów, Rosjanin, rzucił pytanie, dlaczego Rosjanie w ogóle nie są przyjmowani w polskich towarzystwach. Na ten temat zawiązała się dyskusja między Rosjanami. Jedni utrzymywali, że powodem do zamknięcia kół towarzyskich przed Rosjanami jest nieznajomość wśród tych ostatnich języka polskiego, inni przytaczali czasowość pobytu Rosjan w Polsce itp. względy — charakterystyczna rzecz, iż nikt nie dopatrzył winy tam, gdzie ona właściwie się znajduje, tj. w dzisiejszym systemie rządowym — a jeden z dysputujących, także Rosjanin, odezwał się z przekąsem, że „Polacy nie żyją z Rosjanami z pobudek patrjotycznych.“ Na to Polak, Bobrowicz, zwrócił uwagę, że jego towarzysz niepotrzebnie wyraża się z ironją o uczuciu patrjotyzmu, gdyż ono nikomu przecież ujmy przynosić nie może.— „Pogląd pański jest bardzo ciekawy — odparli Rosjanie — i warto podać go do wiadomości“ (komu nibud' doniesti). Dalszy ciąg rozmowy nie przedstawia dla nas żadnego interesu.

I cóż się okazało? Oto oficerowie Rosjanie istotnie podali żandarmerji radomskiej denuncjację na Bobrowicza, ale jaką! Ni mniej ni więcej tylko z faktu powyżej przez nas jak najwierniej podanego zrobili kwestję polityczną: „że w Kozienicach między oficerami istnieje polskie kółko socjalistyczne (!), że przywódcą jego jest polski patrjota Bobrowicz, że tenże Bobrowicz raz odezwał się głośno, iż służy w wojsku rosyjskiem dla chleba, lecz w duszy jest nieprzyjacielem Rosji i w potrzebie nie zawaha się przejść do armji austrjackiej itd.“ Denuncjanci w końcu powoływali się na porucznika w Kozienicach Riabowa, który „w potrzebie doniesienie potwierdzi.“

Jak należało się spodziewać, „donos“ zrobił swoje. Do Kozienic zjechał zaraz naczelnik żandarmerji powiatowej podpułkownik de Lazary z Radomia i otrzymawszy potwierdzenie „faktów“ od owego Riabowa, nie wdawał się już w dochodzenia prawdy, lecz wprost o całem zajściu zaraportował kancelarji Hurki, która znowu nie miała nic lepszego do zrobienia, jak natychmiast udzielić Bobrowiczowi dymisję.“

Według doniesień pism warszawskich przybyła do Królestwa Polskiego wysłana z Petersburga komisja, w skład której wchodzą profesorowie wyższych zakładów technicznych J a n z a, I l l i n, J o s s y, celem z b a d a n i a s t o s u n k ó w w f a b r y k a c h p o g r a n i c z n y c h, mianowicie w Łodzi, w K a l i s z u, w S o s n o w i c a c h i i n n y c h m i e j s c o w o ś c i a c h, a następnie z a p r o j e k t o w a n i a ś r o d k ó w d o „p o p r a w y“ t y c h s t o s u n k ó w. Wysłanie komisji nastąpiło na prośbę wielu fabrykantów moskiewskich, którzy żądali ograniczenia liczby res. zniesienia w pasie pogranicznym, mianowicie w Łodzi, fabryk, które są prawie wyłącznie własnością Niemców. Fabryki niemieckie — tak odzywają się petenci — istnieją wbrew przepisom prawnym w takich stosunkach, że krajowy przemysł z niemi konkurować nie może. Niemieccy, a głównie szlązcy fabrykanci, pobudowali rzekomo dla uniknięcia opłaty wysokiego cła wchodowego, swe techniczne zakłady w Królestwie, faktycznie atoli pośredniczą te zakłady tylko w sprzedaży f a b r y k a t ó w z a g r a n i c ą w y r a b i a n y c h, przez co nietylko moskiewscy, ale i polscy fabrykanci pod względem materjalnym tracą. Już w roku zeszłym wysłano w celu usunięcia tych niedogodności delegowanych z departamentu celnego do Królestwa Polskiego, interesowani fabrykanci zdołali atoli wpłynąć na delegowanych. Obecnie ma komisja sumienniej tą sprawą się zająć. Mówią już wiele, że znaczna liczba fabryk, należących do Niemców, ma być zniesiona, co gdy się stanie, wielu Niemcom niemałą szkodę przyniesie.

Większa posiadłość ziemska w Poznańskiem.

W obec tego, iż w najbliższym czasie należy się spodziewać rozpoczęcia działalności komisji kolonizacyjnej dla wykupna majątków polskich i osadzania na nich kolonistów niemieckich, nie są bez interesu cyfry podane przez *Kurjer Poznański* o większej posiadłości ziemskiej w W. ks. Poznańskiem.

1. Liczba samodzielnych większych dóbr wynosi w dzielnicy wielkopolskiej 2053 i obejmuje hektar. 1,584.297 = morgów 6,337.188.

2. Z tych 2053 większych dóbr przypada na fiskusa, na kościoły i korporacje 13 proc., czyli 203.955 hektarów = 823.820 morgów.

3. Pozostaje w ręku prywatnem 87 proc., 1,380.342 = 5,521.368 morgów, znajdujących się w ręku 1659 właścicieli.

4. W ręku 649 właścicieli Polaków znajduje się 656.476 hekt. = 2,625.904 morgów = 42%.

5. W ręku 1010 właścicieli Niemców znajduje się 723.899 hekt. = 2,895.596 morg. czyli 45 proc.

„Cyfry te — pisze dalej *Kurjer* — zestawione są w końcu zeszłego roku, dziś zapewne już gorzej, i to znacznie gorzej, jeśli uprzytomnimy sobie, że dobra, liczące po kilka tysięcy hektarów, sprzedawano dobrowolnie nabywcom niemieckiej narodowości.

Mieli tedy Niemcy pod koniec ubiegłego roku przeszło 3 prct. wiecej od Polaków czyli o 67.420 hektarów — 269.680 morgów, dziś już niezawodnie do 300.000 morgów.

Na tej podstawie 2 i pół miljona morgów polskiej ziemi opiera się nietylko los kilkuset rodzin szlacheckich, kilkutysięcy urzędników gospodarczych i technicznych, kilkunastu tysięcy rodzin robotników, ale także i w znacznej części los naszego przemysłu, naszego rzemiosła i handlu!“

Szkoła dla sług.

[m.] W ubiegłą niedzielę o godzinie 5. po południu odbyło się dziesiąte z kolei zakończenie roku w lwowskiej Szkole dla sług. Samo to słowo „dziesiąte“ jest zaprawdę najwymowniejszem, co o tej instytucji powiedzieć można — nietylko bowiem, że się nie cofa, lecz przeciwnie z każdym rokiem rozwija się i postępuje naprzód. Dość zaznaczyć, że Szkoła ta według pierwotnego planu miała na celu tylko naukę czytania, rachunków i religji. Dziś planem naukowym objęte są jeszcze: Kurs praktyczny (wskazówki gospodarcze, dyetetyczne i higieniczne, i śpiew kościelny). Przy Szkole tej otworzono nadto: bibljotekę wypożyczającą książki, z których potem sługi muszą zdawać sprawozdanie; kasę groszową (z centowych datków) na rzecz zapomóg sług, która doszła już sumy niespełna 340 zł.; pośrednictwo w stręczeniu sługom miejsca—odbywające się dwa razy na tydzień (niedzielę i środę). Oszczędności sług, składane za pośrednictwem Dyrekcji w galicyjskiej Kasie oszczędności, które wynoszą już sumę 2871 zł.

Szkoła dąży nadto do utworzenia oddziału piastunek i wydania specjalnej książki do czytania dla sług. Atoli zamiarów tych nie można było dotychczas urzeczywistnić.

Natomiast w roku bieżącym—jakoby na ukoronowanie dziesięciolecia—udało się Szkole—przy poparciu zacnych osób utworzyć dom opieki dla sług bez miejsca... Na rzecz tego domu Szkoła sama złożyła swą Kasę groszową — jako fundusz żelazny—otrzymała zaś w darze od X. Mrowińskiego 500 zł. A jakkolwiek już drugi miesiąc dom istnieje, obie sumy nie zostały narażone, gdyż na pokrycie bieżących wydatków wystarczyły dobrowolne miesięczne datki zyskane przeważnie przez osoby do grona Szkoły należące.

Bliższy cel i znaczenie tego domu — określa odezwa, którą podamy. Nadmieniamy tylko, że w przyszłym roku odbywać się tam będzie nauka pisania i innych robót praktycznych nietylko dla szukających tam schronienia, ale dla wszystkich uczennic Szkoły sług, które tego potrzebować będą.

Oddziałów w Szkole dla sług — w roku minionym było 6. Zapisanych uczennic 226, z tych wszakże tylko połowa mogła być klasyfikowaną. Nagród pieniężnych było 10 (po 3 i 4 zł.). Pierwszych książkowych 21; drugich książkowych 19; upominków 28.

Rozwój taki zawdzięcza Szkoła przedewszystkiem z jednej strony poparciu moralnemu ogółu z dziennikarstwem na czele; z drugiej bezinteresownej wytrwałości grona nauczycielek, z których pp. Abgarowiczówna, Krausówna, Kolińska służą od lat 10; Ruebenbaur, Wasilko, Boraczek od lat 7; Wejglówna, Modzelewska od lat 5; inne jak Strausówna, Lewicka, Małecka, Janicka, Wajserówna i Zarzycka rok trzeci. Nadto wiele innych nauczycielek służyło przez czas dłuższy i tylko z powodu zewnętrznych okoliczności opuściły ją, że wymienimy tylko pp. Helenę Łempicką (9 lat), Grymównę, Marję Wolterównę (7 lat), Blachotównę, Kowaczyk, Bąkowską, Więckowską i in...

Z zacnych kapłanów, którzy poświęcając swą pracę, wspierali i wspierają usiłowania szkoły, wymieniamy obecnego katechetę i duchownego kierownika Domu opieki ks. S a k o w s k i e g o, pierwszego katechetę Szkoły dla sług, ks. L u b o m ę s k i e g o, wreszcie ks. Widajewicza, Gryglaka, Podlewskiego i Siemińskiego, którzy przeważnie Lwów opuścili.

Z instytucyj publicznych, udzielających Szkole moralnego i materjalnego zarazem poparcia, wymieniamy na czele Świetną Radę miejską — (datek roczny 50 złr. zaś w rb. 100) Tow. Pedagogiczne (datek roczny 15 złr.), Kasę Oszczędności, jako tę, która pierwsza wsparła Szkołę datkiem jednorazowym (25 złr.) Dalej Zakłady wychowawcze żeńskie — wreszcie pp. nakładcy i księgarze wspierający Szkołę datkiem w książkach, obrazach i to jak: p. Winiarz, właściciel drukarni, pp. Gubrynowicz i Schmidt, Seyfarth i Czajkowski, dawniej zaś śp. Wild, Richter, Redakcja *Wieńca* i *Pszczółki* itp.

Uroczystości tegorocznej przewodniczył ks. kanonik S z e l i g o w s k i, zagajając rzecz stosowną przemową. Po odbytym egzaminie, rozdaniu nagród i odśpiewaniu pieśni religijnej, przemówił w gorących i wymownych słowach ks. L u b o m ę s k i, jako pierwszy katecheta Szkoły, podnosząc przedewszystkiem, iż sam fakt istnienia szkoły przez lat dziesięć, przy ciągłym a postępowym jej rozwoju, świadczy najwymowniej o żywotności instytucji i znaczeniu pracy grona nauczycielskiego.

---

73)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Kardynał czas jakiś wpatrywał się weń bystro, potem głowę schylił i głęboko się zamyślił. Nareszcie powstał i w te słowa przemówił:

— To, cośmy od was usłyszeli, proboszczu przekonywa nas, że wasze żądania muszą być słuszne, skoro tak twardo przy nich stoicie. Tylko człowiek przeświadczony o świętości swojej sprawy, broni jej tak gorliwie jak wy. Mniemam więc, że i cesarz przez noc się namyśli i jutro da wam odpowiedź przychylną. Skoro zobowiązał się traktatem, że wespół z wami pójdzie gromić Zakon, niech więc albo przyrzeczenia dotrzyma, albo Szląsk wam odda. Po tem, coście mi powiedzieli, widzę, że nie żądacie za wiele. Nie dziwię się także królowi polskiemu, że z kłopotliwego położenia cesarza radby dla siebie jakąś korzyść wyciągnąć, wiadomo bowiem, że *duobus litigantibus tertius gaudet.*“

Co do nas, miło nam było bliżej was poznać i tuszymy sobie, wielebny proboszczu, że stosunki nasze będą teraz częstsze i serdeczniejsze. Nim się zaś rozstaniemy, pozwolicie, że raz jeszcze poruczę waszej żarliwej miłości i opiece dobro św. kościoła, tej wspólnej naszej matki, po za którą nie ma zbawienia. Pamiętajcie o niej zawsze, a za okazywaną gorliwość otrzymacie nagrodę tak w tem jak w przyszłem życiu. Ojciec św. nie zapomina o swoich wiernych synach, a królestwo Chrystusa na trwalszych spoczywa podstawach, niż najpotężniejsze królestwo ziemskie. A teraz, wielebny proboszczu, poruczam was boskiej opiece.

Oleśnicki znów z pokorą przyklęknął, a otrzymawszy pasterskie błogosławieństwo, tak samo jak przy powitaniu kardynała w rękę ucałował.

Po oddaleniu się dostojnego gościa, proboszcz długo w noc chodził po swojej izbie i dumał. Chociaż, jako ksiądz był zmuszonym przed swoim zwierzchnikiem wyznać całą prawdę, mimo to po kilkakroć zapytywał się teraz w duchu, czy dobrze zrobił, że tyle mówił i czy przypadkiem za wiele nie powiedział. Gdy sobie jednak całą rozmowę przypomniał, całkiem się uspokoił. Wszak ani planu żadnego nie zdradził, ani swoich zamiarów na przyszłość nie odkrył, to zaś, co kardynał od niego posłyszał, mógł w razie potrzeby samemu cesarzowi w oczy powiedzieć.

Nazajutrz rano, właśnie gdy się ubierał, przyszedł do niego kapelan kardynała z oznajmieniem, że cesarz życzy sobie, by w tym dniu proboszcz polski odprawił mszę cichą w zamkowej kaplicy, na której będą cesarstwo z całym dworem. Oleśnicki wysłuchał poselstwa z głębokiem wzruszeniem. Bo czyż nie był to dla niego wielki zaszczyt, że na dworze króla rzymskiego dano mu pierwszeństwo przed tylu książętami kościoła, nawet przed samym kardynałem?

Nie długo po mszy odbyło się drugie uroczyste posłuchanie, na którem posłowie polscy mieli otrzymać od cesarza przyrzeczoną odpowiedź.

Zygmunt wyglądał dnia tego wspaniale, a słodki wyraz jego oblicza zdawał się posłom coś bardzo przyjemnego zwiastować. Gdy Tarnowski i Oleśnicki zatrzymali się przed tronem, wtedy rzekł dobitnie, że niczego goręciej nie pragnie, niż dobrych stosunków z najukochańszym swoim bratem, królem polskim Władysławem, że traktatów z nim zawartych radby dotrzymać i serdecznie za to mu dziękuje, że chce Czechy uspokoić. Przykro mu tylko, że Szląska nie może oddać w zastaw, bo toby im obydwom ubliżało. Za to jest gotów dać królowi za żonę swoją córkę jedyną, Elżbietę, na którą po jego śmierci spadną dwa królestwa, węgierskie i czeskie, a gdyby ten projekt nie wydał się królowi stosownym, Elżbieta liczy bowiem dopiero lat jedenaście, natenczas obowiązuje się wyswatać za niego Ofkę, wdowę po bracie swoim, królu czeskim Wacławie, osobę jeszcze młodą i urodziwą, której da w posagu Szlązk i 100 tysięcy czerwonych złotych. Ponieważ królowa Ofka mieszka obecnie w Preszburgu, przeto posłowie mogą tam zaraz pojechać, by ją zobaczyć.

Polacy byli zdumieni. Oleśnicki słuchając, wpatrywał się w cesarza, a bystry jego umysł już rozważał wszystkie dodatnie strony projektowanego małżeństwa. Tarnowski spojrzał raz i drugi na swego towarzysza, gdyż co prędzej pragnął jego zdanie w tej sprawie usłyszeć. Ksiądz stał jednak nieporuszony jak posąg i czekał póki by się posłuchanie nie skończyło.

To, co im cesarz dobrowolnie ofiarowywał, przechodziło ich marzenie. Szląsk wróci tedy niewątpliwie do Polski, a w dodatku król dostanie jeszcze tyle złota, że będzie mógł niem hojnie obdarować wszystkich dworzan i przyjaciół. Że ziemie, nawet całe królestwa, przez małżeństwa z rąk do rąk przechodziły, rzecz to była w owych czasach zupełnie naturalna i często się przytrafiała. Wszak sam Jagiełło tylko na tej drodze polskie królestwo otrzymał... Projekt zaś Zygmunta tem mniej posłów dziwił, że cesarz lubił małżeństwa kojarzyć. Nowy związek krwi z rodziną cesarza był zaszczytnym dla Polski i tem gorliwiej należało się nim zająć, że Jagiełło, mimo lat siedmdziesięciu, jeszcze ciągle miał słabość do niewiast i marzył o małżeństwie, łatwo tedy mógł po raz drugi ożenić się niestosownie, jak to już raz uczynił, poślubiwszy chorowitą Elżbietę, która nie pochodziła z panującego rodu. Skoro pragnie żony, niech więc przynajmniej taką otrzyma, która mu ujmy nie przyniesie.

Tak myśleli polscy posłowie i w duchu Bogu dziękowali, że bez wielkiego trudu dozwolił im dokonać rzeczy ważnej i dla kraju pożytecznej.

Dwór cały, a z pomiędzy wszystkich najgoręcej kardynał Branda, winszował Polakom powodzenia, przyczem wynurzał nadzieję, że do kraju wróciwszy, z większą niż dotąd gorliwością będą walczyli ze zwolennikami czeskiej herezji.

Ponieważ o jedenastoletniej córce cesarza, jako zbyt młodej, mowy być nie mogło, przeto Oleśnicki postanowił bezzwłocznie udać się do Preszburga, aby królowę Ofkę poznać i z nią się rozmówić. Cesarz dowiedziawszy się o tem, przyrzekł ich nazajutrz z sobą zabrać, gdyż i on jechał bratowę odwidzić.

Oleśnicki wygotował niezwłocznie pismo do Jagiełły, w ktorem donosił, co dotąd zdziałał, a przywoławszy jednego z kursorów, których król dał mu kilku, wręczył temuż pismo z rozkazem, by natychmiast jechał do Krakowa.

Mały Michel, o którym posłowie polscy całkiem zapomnieli, chociaż na dworze nikt go nie posądzał o interesowanie się politycznemi sprawami, zwracał na wszystko baczną uwagę i słuchał co mówiono, a że cesarz zostawił mu zupełną swobodę i pozwolił wszędzie chodzić, więc też kręcił się on jak wrzeciono i tam wchodził, gdzie go nie posiano. Właśnie gdy kursor gotował się do drogi na dziedzińcu zamkowym, karzełek znalazł się przypadkiem przy nim, i nuż go wypytywać, gdzie i po co jedzie. Ledwie usłyszał, że kursor wraca do Krakowa, pobiegł natychmiast do swojej izby, zkąd po chwili wrócił z zwitkiem papieru.

— Oddajcie to w Krakowie jakiemu przyjacielowi ks. Witołda — rzekł papier w rękę mu wsuwając.

Kursor spojrzał nań okiem zdziwionem i opryskliwie zapytał:

— A ty, mała żabo, jaki możesz mieć interes do tak wielkiego księcia?

— Przyrzekłem mu donieść czym zdrów i czy mi się dobrze powodzi, czynię to więc teraz... Książę był dla mnie lepszy niż ojciec rodzony, bo ojciec mnie sprzedał, a on się mną opiekował. On nie tylko wielki, ale także dobry!...

Ostatnie słowa wypowiedział z zapałem, przechodzącym rozmiary jego osoby. Gdy mimo to kursor wahał się i nie brał papieru.

Karzełek rzekł głosem podrażnionym:

— Ależ weźcie, skoro wam daję! Przekonacie się, że ten co od was mój list otrzyma, złotem was za niego obsypie!...

Ostatni argument był rozstrzygający. Kursor wziął papier, a że przed rokiem służył na dworze Spytka Melsztyńskiego, o którym wiedział, iż był wielkim wielbicielem ks. Witołda, przeto postanowił odszukać go w Krakowie, gdy komes tam przyjedzie, by mu wręczyć malutkie pismo malutkiego Michla.

X.

Przy ulicy św. Franciszka w Krakowie, między dworami szlachty zamożniejszej. która już wtedy poczytywała za rzecz niezbędną mieć własne mieszkała w stolicy, aby być blisko tronu, wyróżniał się tak rozmiarami, jak okazałością dom Spytka Melsztyńskiego. Stał on o kilkadziesiąt kroków od ulicy, w głębi ogrodu obwiedzionego murem warownym, a choć był drewniany, jednakowoż wysokie pod nim podmurowanie z kamienia ciosowego, wspaniały ganek od frontu, ściany misternie z modrzewia ułożone, przedewszystkiem zaś dach gontowy na czerwono malowany i okna szklanne, robiły go siedzibą okazałą, iście pańską, obok której bladły mniejsze i po większej części słomą kryte dwory innych wielmożów. Co do szyb ze szkła, sprowadzanych do Krakowa aż gdzieś z zamorskich krajów, tak przynajmniej twierdzili kupcy hanzeatyccy, którzy za nie brali wielkie pieniądze, to w owych latach można je było jeszcze oglądać ledwie na Wawelu, w pałacu biskupa krakowskiego i w kilku przedniejszych kościołach. W innych budynkach zamiast szkła, używano bądź pęcherzy, bądź rogu białego, który na delikatne listki cięto. Ilekroć Melsztyńskiego nie było w Krakowie, wszystkie okna w jego dworze były powyjmowane, a ich otwory deskami szczelnie zabite, nie godziło się bowiem nawet takiemu jak on bogaczowi, rzeczy tak kosztownej narażać na deszcze, wichry i śniegi. W ten sam sposób postępowali z oknami wszyscy panowie siedzący na zamkach warownych.

Wojewoda Spytek, stawiając w Krakowie, na rok przed poślubieniem pięknej Węgierki, ów dom modrzewiowy, poczytywał go za mieszkanie tymczasowe, gdyż zamiarem jego było wznieść wkrótce, w pobliżu kościoła Marjackiego okazały gmach z kamienia. Nieszczęsna wyprawa nad Worsklę, położyła jednak kres tym planom. Teraz syn jego, Spytek, nosił się z tą samą myślą, i tylko czekał na chwilę stosowną, by ją urzeczywistnić.

Spytek znajduje się właśnie w Krakowie, dokąd go przywiodły sprawy publiczne. Jak jedni rodzą się z zamiłowaniem do wojaczki, drudzy do nauki, a inni do stanu duchownego, tak znów Melsztyński od najwcześniejszej młodości czuł niepohamowany pociąg do spraw rozgrywających się na szerszej widowni, a ściśle złączonych z interesami kraju, którego był synem. Spytka nierównie więcej obchodziło królestwo Jagiełły, niż jego własna osoba i cały ród Melsztyńskich. Pod tym względem wśród warstwy, do której należał, był rzadkim wyjątkiem.

Podczas gdy większość komesów i baronów marzyła jedynie o takiem królestwie, w którem by im było najlepiej, i o takim Rządzie, którem by oni mogli rozkazywać — przeciwnie Spytek gorąco pragnął, żeby w ziemiach należących do

KRONIKA.

Lwów dnia 8. lipca.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik, Filip Zaleski, wyjechał przedwczoraj wieczorem na kilka tygodni do Ischl. — Czytamy w *Słowie*: Prof. Kasznica nie przyjął propozycji objęcia katedry na Wszechnicy lwowskiej i pozostaje w Warszawie.

Nekrologja. Władysław Izdebski, administrator *Kurjera Lwowskiego*, zmarł dzisiaj w nocy po długiej a ciężkiej chorobie. Zmarły przez lat przeszło 20 pracował w administracji *Gazety Narodowej* jako ekspedytor, następnie zaś kiedy śp. Karol Groman sprzedawszy gazetę, przystąpił do spółki *Kurjera Lwowskiego*, objął administrację tego pisma. Zmarły znany był jako człowiek cichej, uczciwej pracy i ceniony przez wszystkich dla wielkiej prawości i zacności charakteru. Pozostawił żonę i córeczkę.

Kalendarz. Piątek (9.): Cyryla — Strachota. Wschód słońca o godz. 4. min. 16, zachód o godz. 7. min. 53.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 5. b. m. odbył się w Borownie ślub p. Jana Kazimierza Zielińskiego, z panną Marją Michalską. Po akcie ślubnym trwała uczta do północy. Liczne toasty przerywały ognie sztuczne, puszczane wprawną ręką sympatycznego, wesołego i dobrze wśród obywatelstwa znanego Wiktora Reszke. Panny były najlepiej zapełnione — Edward i Jan Reszke po paryskich swych sukcesach, używający spokoju wiejskiego, śpiewali na przemian państwu młodym, czerpiąc miłośne pieśni ze swego tak zasobnego repertuaru. Państwo młodzi wyjechali nazajutrz.

W Wiedniu odbył się ślub słynnej z występów swoich kawiarnianej śpiewaczki księżnej Pignatelli. Wybrańcem jej jest Józef Bystrzycki, krakowianin, właściciel kawiarni „Eldorado" w Wiedniu. Ustaną zapewne popisy sceniczne z dyademem książęcym na głowie.

Popis doroczny w tutejszym Zakładzie dla ciemnych odbędzie się w poniedziałek (12. bm.) od godziny 10, rano począwszy.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego pierwszego kursu handlowego dla kobiet odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej w niedzielę dnia 11. bm. o godzinie 10½, rano.

Podczas festynu, który odbędzie się w niedzielę 11. lipca br. na Wysokim Zamku, w celu pomnożenia funduszów komitetu weteranów z roku 1831, wystawione będą dla rozrywki publiczności, różnego rodzaju przyrządy gimn. Przyrządów wypożycza bezinteresownie Tow. gimn. „Sokół".

Zabawa towarzyska. Katol. Stowarzyszenie rękodzielników „Skała", urządza w dniu 11go lipca br. zabawę towarzyską, połączoną z przedstawieniem amatorskiem.

Wstęp na zabawę li tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w kancelarji Stowarzyszenia przy ulicy Mickiewicza liczba 28. — Lista otwarta.

Wycieczka Stow. drukarzy lwow. „Ognisko", która zapowiedziana na dzień 4. lipca, z powodu niepogody odbyć się nie mogła, odłożoną została na następną niedzielę dnia 11. lipca do lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo). Program niezmieniony. Kart wstępu na zabawę, która zapowiada się świetnie, nabyć można na miejscu przy kasie po cenie 30 ct., famil. 80 ct. Rzeczywiste odbycie się wycieczki oznajmią wywieszone chorągwie ze strażnicy Tow. ochot. straży ogniowej w Rynku, naprzeciw głównej bramy ratuszowej i ze strażnicy miejsk. straży ogniowej na Łyczakowie.

Na rzecz kolonij wakacyjnych złożyli panowie urzędnicy pocztowi na głównym dworcu (z urządzonych składek) 17 złr. 40 cnt., które komitetowi odesłano.

Kolonje wakacyjne dla dziewcząt. W niedzielę 4. bm. odbyło się posiedzenie komitetu urządzającego „Kolonję wakacyjną dla dziewcząt" w Lisowicach pod Morszynem. Uwzględniając nader licznie zgłaszane prośby o przyjęcie kolonistek, postanowił komitet, mimo niedostatecznych środków, wysłać Kolonję w roku bieżącym i zaraz też z przedstawionych kilkudziesięciu kandydatek wybrał dr. Bylicki 20 takich, które najbardziej poratowania zdrowia potrzebują. Dotychczas jednak nie posiada komitet funduszu, wystarczającego na pokrycie kosztów nawet tej małej Kolonji i to tylko na przeciąg trzech tygodni, nie na cztery, jak dotąd bywało; zwraca się zatem z prośbą o pomoc do zamożniejszych warstw społeczeństwa w nadziei, że się znajdą osoby litościwe, którym zdrowie młodego pokolenia leży na sercu i które zechcą poprzeć tak pożyteczną instytucję, nadsyłając, według możności, choćby najskromniejsze datki na rzecz „Kolonji wakacyjnej dziewcząt" do Zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie ul. Pańska l. 9, lub też do administracyj czasopism miejscowych. Osoby zaś, które otrzymały listy składkowe, uprasza komitet o jak najrychlejsze odesłanie kwoty do Zarządu Tow. pedag., gdyż kolonistki wyjeżdżają nieodwołalnie 16. bm. o godzinie 11. w południe, a pieniądze przedtem muszą być zebrane i obliczone.

Lwowski Komitet opieki nad wygnańcami z Prus ma do polecenia: 1) oficjalistę biurowego, zdolnego na pisarza prowentowego itp.; 2) robotnika gospodarskiego (żonatego) wprawnego do obsługi maszyn nawet parowych; 3) młynarza zdolnego do młynarstwa wszelkich systemów.

Zgłaszać się należy do powyżej wymienionego komitetu.

Poświęcenie odnowionej grecko-katol. katedry w Przemyślu, odbyło się onegdaj we wtorek 6go bm. z nadzwyczajną uroczystością. Obecnymi byli: ks. metropolita Sylwester, ks. biskup stanisławowski Pełesz i ks. biskup przemyski rzymsko-katolicki Solecki. Mszę pontyfikalną odprawił w asystencji duchowieństwa wyższego ks. biskup Stupnicki, jako gospodarz całej uroczystości. Zjazd księży był ogromny, dochodził bowiem do 400 osób: wielu księży przybyło z rodzinami swemi. Lud z wiosek okolicznych, a nawet bardzo odległych, zbiegł się w nadzwyczajnej ilości. Po dokonanych ceremonjach kościelnych nastąpiły dwa obiady: jeden w budynku kapitulnym dla księży na 300 osób, drugi w pałacu najdostojniejszego gospodarza dla biskupów i wyższego duchowieństwa. W czasie obiadu pierwszego zjawił się w refektarzu ks. bisk. Jan, przyjęty entuzjastycznie.

Ksiądz Czemarnik z Sanoka po wygłoszeniu stosownej przemowy, w której winszował ks. biskupowi dokonanego dzieła, wzniósł toast za zdrowie pasterza; pito również zdrowie ks. dr. Juzyczyńskiego, który miał główny nadzór nad restauracją, a że szanowny ten kapłan, złożony ciężką chorobą, nie mógł asystować konsekracji, a tem mniej brać udziału w uczcie, księża zebrani wysłali do niego deputację, która mu w domu złożyła należne uznanie. Po ucztach nastąpił wokalno-deklamacyjny wieczorek, zaszczycony obecnością wszystkich trzech pasterzy obrządku ruskiego. Księża, nie mogący być na tym wieczorku, złożyli pomiędzy sobą składkę w wysokości 200 złr., jako początek funduszu na zakład wychowawczy dla dziewcząt.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował ck. koncepistę Namiestnictwa przy Starostwie w Zbarażu Michała Lubicza Chojeckiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym, a ck. praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Ludwika Kukulskiego w Dąbrowej i Karola Hausnera we Lwowie, prowizorycznymi koncepistami c. k. Namiestnictwa.

Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę prowizoryczną Anielę Makulską w Humieńcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Humieńcu.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych ck. Namiestnictwa: Justyna Szwedzickiego ze Lwowa do Kolbuszowej, a Jana Stanisława Augusta Falkowskiego ze Lwowa do Śniatyna, przydzielając ich do służby przy odnośnych ck. Starostwach.

Budowę gmachu tutejszej Reprezentacji krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, powierzono pp. Ramultowi i Cybulskiemu.

W kamienicy l. 46 przy ulicy Halickiej, zdarzył się onegdaj podczas restauracji oficyn wypadek runięcia części sufitu. Wczoraj zaś podczas rozbierania podłogi zawaliła się dalsza część sufitu, z którą spadł równocześnie robotnik (z 2. piętra na 1.), jednakowoż bez uszkodzenia. Urząd budowniczy ma podobno zbadać stan całego restaurującego się budynku, ażeby zapobiedz dalszym możliwym wypadkom.

W publicznych lokalach, a mianowicie w pierwszorzędnych restauracjach i cukierniach zdarzają się od dłuższego czasu liczne kradzieże letnich zarzutek. Widocznie jakiś sprytny złodziej *a la* Kassaraba zaopatruje się w ten sposób wcale wygodny, a nawet bezpieczny, w garderobę. W kilku miejscach zamieniał on nadto stary płaszcz na nowy. Przestrzegamy więc publiczność, aby się miała na baczności, właściciele bowiem lokalów, pomimo najlepszej chęci, nie mogą sprytnego ptaszka złapać.

Odezwa. W dniu 29. kwietnia br. — ogłasza ck. Sąd powiatowy w Sokalu — obrabował niejaki Roman Dabal z Stawów, po za miastem w Sokalu Jana Tomazeli, domokrążcę z obrazami olejodrukami, i zabrał mu gotówkę 20 złr., książeczkę Kasy oszczędności na 140 złr., tudzież inne papiery.

Roman Dabal został wraz ze zrabowanymi rzeczami schwytany i pozostaje w śledztwie w sokalskim Sądzie. Natomiast obraźnik Jan Tomazeli, wydalił się z Sokala przy końcu maja br. i teraźniejsze miejsce jego pobytu nie jest ck. Sądowi wcale wiadome.

Owoż Sąd ten wzywa Jana Tomazelego, ażeby celem podjęcia zrabowanych mu rzeczy bezzwłocznie tam się zgłosił — bądź osobiście bądź w drodze korespondencji — i na przyszłość o każdorazowem miejscu pobytu do tego Sądu doniósł, aby w ten sposób możebnem było doręczenie mu wezwania do rozprawy głównej.

Włamywania się do sklepów są obecnie na porządku dziennym, a wykonują je widocznie wyćwiczeni w swem rzemiośle złodzieje. Przedostatniej nocy popełniono aż dwie kradzieże w sklepach i to w sposób zupełnie jednakowy. To naprowadza na domysł, że jedni i ci sami złodzieje są ich sprawcami. Do sklepu Adolfa Rechena, rękawicznika przy ul. Karola Ludwika l. 18, wyłamano drzwi żelazne z sieni zamykające komin, w którym się znajduje otwór, mający objętość jednej stopy kwadratowej. Sprawca wlazł więc do komina, rozszerzył ten otwór, dostał się do pieca, a rozbiwszy drzwiczki, stanął w sklepie. Tutaj po rozbiciu „lady" zabrał 18 zł. Odwrót nastąpił tą samą drogą. Drugiej kradzieży dokonano w handlu panów Schayerów, przy ul. Karola Ludwika ul. 3. I tutaj rzezimieszek dostał się do sklepu przez komin i piec i ukradł gotówką 40 srebrnych guldenów.

Zawiadomiona o kradzieżach policja zarządziła natychmiast poszukiwania, uwieńczone wykryciem sprawców kradzieży. Mianowicie rewizor policyjny Spang aresztował Karola i Franciszkę Marcinkiewiczów, nadto niebezpiecznych złodziei Sikorę, Wojciecha Gałązkę i Giłowskiego, któ zy nie przyznali się wprawdzie do popełnienia tej kradzieży, jednak nagromadzone przeciw nim poszlaki wskazują jasno, że oni właśnie są jej sprawcami. W mieszkaniu Marcinkiewiczów przy ul. Św. Wojciecha l. 12 zrobiono wczoraj rewizję i znaleziono kilkadziesiąt samych srebrnych guldenów. Marcinkiewicze ukryli je w rozmaitych punktach pokoju, a to część pod belkami powały, a resztę w łóżku. Sikora zaś podczas aresztowania wręczył jakiejś dziewczynie kilkanaście srebrnych guldenów. Dziewczyna ta zdołała się ulotnić. Aresztowani nie mogli wyjaśnić, zkąd mają znalezione przy rewizji pieniądze. Sikora jak zeznają domownicy, powrócił wczoraj do domu dopiero o godzinie 4. rano. Dodać musimy, że u Sikory znaleziono nadto znaczny zapas kołnierzyków, które pochodzą prawdopodobnie z kradzieży, dokonanej przed kilku miesiącami w sklepie p. Bardasza, i 6 kluczów, które zginęły p. Schayerowi. Cała ta banda złodziejska, której herztem jest Sikora, znajduje się w aresztach policji.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jakóbówka, w powiecie horodeńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

„Galizische Justizzustände." Taki niestety tytulik wypisały najpoważniejsze organa austro-węg. prasy, jak *Pester Lloyd* i inne, nad sprawozdaniami ze znanego procesu złoczowskiego, pań Madeyskiej i Gottliebowej. Zauważyć przytem musimy, że wszystkie pisma wiedeńskie z gorączkową skwapliwością podchwyciły ten proces do opisania go *per longum et latum.*

Nieszczęśliwy człowiek. Prawdziwy fatalizm prześladuje dra T. w Żarkach, pod Częstochową. Stracił on niedawno ojca w tragiczny sposób, sam zaś w ciągu paru lat podlegał fatalnym wypadkom z prawą ręką. Pierwszy raz został ukąszony przez psa wściekłego. Dzięki rychłemu wypaleniu rany, niebezpieczeństwo usunięto. Zaledwie rana się zagoiła, dr. T. wypadłszy z bryczki, łamie tę samę rękę i poddać się musiał paromiesięcznej kuracji. Niebawem, jadąc w nocy do chorego, został napadniętym przez szajkę rabusiów, z których jeden uderzeniem pałką przetrąca mu kość znów w prawem ramieniu. Nieszczęśliwy lekarz i po tym wypadku przyszedł do siebie. Nareszcie po krótkiej pauzie, nastąpiło czwarte fatalne zdarzenie. Wracając z polowania, dr. T. nieostrożnie wystrzelił i cały nabój przestrzelił powyżej łokcia nieszczęśliwą rękę. Stan rannego, pomimo pomocy kilku kolegów i dwóch sławnych chirurgów-profesorów, jak dr. Kosiński i dr. Mikulicz, ciągle jest groźny. Ręka pozostaje bezwładną i konieczność amputacji okazuje się nieuchronną.

Chłopczyka 5-letniego im. Józefa, przydybanego wczoraj na ul. Halickiej, oddano do komisarjatu I. dzielnicy.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 7. lipca. kradziono pugil. z kwotą 38 zł. i z akcją Tow. sztuk pięknych, palto zimowe wart. 20 zł., 2 kamizelki i 2 długie surduty furmańskie wart. 21 zł. i kociołek miedz. wart. 8 zł. — Zgub. kart. zast. l. 13612 i złotą bransoletę. — Znalez. woreczek z 2 chusteczkami, z tuniką i sznurem do wieszania bielizny.

Kraków 7. lipca. (*Z Sądu. — Morderstwo w kryminale*). Kandydatami na posadę prezydenta Sądu krajowego w Krakowie są pp. radca Jasiński, prezydenci Poglies i Uhle; zdaje się atoli nie ulegać wątpliwości iż posadę tę otrzyma poseł Jasiński i z tą to okolicznością łączą złożenie przezeń mandatu poselskiego. Temi dniami odejdzie propozycja od p. prezydenta Zborowskiego.

Prezes Sądu karnego, p. Maciej Czyszczan, ma zostać starszym prokuratorem z tytułem i charakterem radcy dworu.

W tutejszym Domie karnym, w izbie, zwanej „piekłem", przyszło między 36 skazańcami, w jednej sali umieszczonymi, do sprzeczek i walki, która się zakończyła ciężkiem pobiciem Jelenia, który w kilkanaście godzin po wypadku życie zakończył. Przeciw sprawcom morderstwa, których zakuto w kajdany, wytoczono śledztwo.

Kraków 7. lipca. Wypadki pokąsania przez psy, posądzane o wściekliznę, nie przestają się mnożyć w naszem mieście. Przed kilkoma dniami pies ze Zwierzyńca pokąsał dwie osoby: żołnierza policyjnego i dozorcę plantacyjnego. Ostatniego wysłała dzisiaj gmina kosztem swoim do doktora Ullmana do Wiednia.

Komendant korpusu, ks. Windischgrätz, udał się wczoraj o godz. 1. w nocy wraz z szefem sztabu jeneralnego p. Hoffmeistrem i sztabem do szkoły kadetów w Łobzowie, gdzie zarządził alarm. Gdy frekwentanci stanęli w ordynku, odbyło się pod okiem księcia Windischgrätza ćwiczenie wojskowe, oraz egzamin z nauk jednego z kursów, co potrwało do godz. 5. rano.

Dnia wczorajszego wpadł w ręce straży policyjnej mężczyzna podejrzanej powierzchowności, który podał, iż się nazywa Juljan Taranek, liczy lat 35 i że pochodzi z Dworszowic w Królestwie Polskiem, gdzie był organistą. Przedsięwzięta rewizja około jego osoby wykazała, iż tenże był uzbrojony w rewolwer 6-strzałowy, posiadał kilkanaście ładunków ostrych, a pod kolanem miał schowane w skórzanej podwiązce około 400 rubli, składające się z 2 setek, sześciu 25-rublowych banknotów i z reszty pieniędzy innemi banknotami; pod koszulą zaś na piersiach, znaleziono przy nim list z adresem „Antoni Uryga w Kielcach", nadany w Piotrkowie, oraz kilka metryk urodzenia. Ponieważ owe indywiduum o słabej inteligencji wzbrania się podać wyjaśnień swych stosunków familijnych, pochodzenia i przyczyny opuszczenia miejsca rodzinnego, przeto zdaje się, iż musiał dokonać jakiegoś czynu karygodnego w Królestwie Polskiem i w tym też kierunku zarządzono stósowne dochodzenie. Rzekomy Taranek jest wzrostu średniego, budowy ciała silnej i wejrzenia ponurego, włosów i wąsów blond, nosi bródkę strzyżoną i ma na sobie ubranie koloru brązowego.

Ze Złoczowa otrzymujemy dziś obszerne pismo, w którem autor maluje jaskrawemi barwami położenie tamtejszych adwokatów i publiczności — wyzyskiwanych ustawicznie przez klikę pisarzy pokątnych. Pierwsi nie mają po prostu spraw cywilnych do zastępstwa, bo niemal wszystkie zabierają dla siebie *winkelschreibery*, tolerowani z dziwną łagodnością zarówno przez prezydjum Sądu obwodowego, jak przez naczelnictwo powiatowego Sądu delegowanego..... Druga znów, rekrutująca się w trzech czwartych częściach z nieoświeconego włościaństwa i żydowstwa, idzie bez przeszkody na lep tych w Złoczowie iście uprzywilejowanych *hadwokatów* i rzecz prosta traci przy każdej sposobności podwójnie.

Sądzimy, że Złoczów położony jest tak blisko Lwowa, iż jedna i druga przejażdżka komisji, wydelegowanej tamże z ramienia JE. p. prezyd. Schenka, nie przyprawiłaby c. k. Skarbu o zbyt wielki ekspens, a powiatowi Złoczowskiemu wyszłaby stanowczo na dobre!

Dobromil 6. lipca. Trupa prowincjonalna pod Dyrekcją p. Barbary Linkowskiej, w przejeździe do Iwonicza, zawitała do naszego miasta i sprawiła nam tem miłą bardzo niespodziankę. Znakomita gra członków Towarzystwa, dowodząca niezwykłej pracy i pojęcia artyzmu, zachwyciła naszą publiczność, to też licznie zebrana publiczność na ostatniem przedstawieniu i sympatyczne owacje dla artystów, szczególnie dla milutkiej panny Szymańskiej, którą bukietami obsypano — były wymowniejszym dowodem prawdziwego uznania. W odpowiedź na słowa pożegnalne, wypowiedziane przez panię Linkowską ze sceny, życzymy jej z całego serca powodzenia i niechaj uznanie nasze będzie dla niej zachętą do wytrwania na ciernistej drodze, którą obrała.

Staremiasto 5. lipca. Od dwóch tygodni bawi tu teatr pod Dyrekcją p. Antoniego Kattnera. Wyborną grą, staranną wystawą i doborem sztuk zyskała trupa ta uznanie naszej publiczności, która też na każde przedstawienie zgromadza się licznie. Towarzystwo p. Kattnera wyjeżdża ztąd do Rymanowa, gdzie życzymy mu szczerze powodzenia.

Tarnopol 6. lipca. Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w mieście naszem. Już od dłuższego czasu krążyły wieści o pojawieniu się psów wściekłych, i wprawdzie Magistrat przybił był na drzwiach Urzędu gminnego nakaz trzymania psów na uwięzi, lecz o tym nakazie, z powodu braku należytego ogłoszenia, po części nie wiedziano, a po części nie chciano wiedzieć, i zwierzęta te jak dawniej spacerowały całkiem swobodnie. Aż wczoraj rzeczywiście pojawiły się dwa psy wściekłe i pokąsały prócz kilku psów, które natychmiast oddano do oprawcy, niestety także 7 ludzi. Między pokąsanymi znajduje się także uczeń z drugiej klasy gimnazjalnej, Szumowski, któremu pies oprócz w nogę, zadał także rany w piersi. Nieszczęśliwego odesłano zaraz, wrzekomo na koszt państwa (?), do dra Alberta w Wiedniu, drugiego ucznia z klas normalnych, Gebusa, odesłano do tutejszego szpitalu, jak również i resztę ofiar wodowstrętu. Nadmienić wypada, iż rodzice Gebusa są tak ubogimi, że nawet kosztów przewozu syna do szpitala opędzić nie mogli i w tym celu zwrócili się do Magistratu. Tenże nie uznał jednak za stosowne opędzić tak znacznego wydatku (!) z Kasy gminnej i dopiero dyrektor szkoły dał proszącym z własnych funduszów na ten cel potrzebne pieniądze. Jednego z wściekłych psów zastrzelił żandarm na placu Sobieskiego, drugi, mimo pogoni umknął z miasta, być tedy może, że jeszcze na wsi kilka osób padnie jego ofiarą.

Stanisławów. Dnia 4. bm. obchodziło tutejsze „Towarzystwo miłośników muzyki" piętnasty rok swego istnienia. Po solennie odbytem nabożeństwie w tutejszym kościele parafialnym, w sali przystrojonej kwiatami i dywanami, uczciło Towarzystwo swego dyrektora artystycznego od początku istnienia Towarzystwa. Wprowadzony do sali zastał tam świątecznie zebrane grono mężczyzn i pań, wtedy wystąpił prof. seminarjum p. Krotochwila i silnemi słowami wypowiedziawszy zasługi p. Romaszkana, jego niestrudzoną pracę jako prawdziwego kapłana sztuki, jako człowieka, który ukochał sztukę i siły jej swoje poświęcił, objawił to uczucie, jakiem wszyscy zgromadzeni byli przejęci. Towarzystwo, uznając zasługi dyrektora, wręczyło mu srebrny wieniec, który mu się w zupełności należy, jako temu, który bezinteresownie pracę swoją i siły dla dobra sztuki poświęcił. Dla niepewności pogody musiał być festyn z bardzo bogatym programem na przyszłą niedzielę odłożony. Wieczorem zaś odbył się solenny bankiet, w którym prócz członków udział wzięły i inne znakomitsze osoby miasta. Po różnych toastach nader miłą była chwila, gdy dyrektor „Tow. miłośników" podniósł toast na cześć drugiego Towarzystwa (im. Moniuszki), które chociaż przez nikogo nie reprezentowane, jednak jako pracujące również około dobra duchowego dla naszego kraju, zasługuje na wyraz uznania u wszystkich.

Kosów 6. lipca. Tutejsze „Towarzystwo prawnicze" urządza na dochód ochotniczych straży ogniowych w Kosowie i Wiźnicy w dniu 11. lipca 1886 wycieczkę towarzyską do brzezinki w Czerhaniowce, obok rogatki między Kosowem i Kutami, na którą Wydział Towarzystwa prawniczego zaprasza. Program wycieczki składają: 1) gry towarzyskie, 2) wyścigi koni huculskich, 3) puszczenie balonów, 4) tańce, 5) sztuczne ognie. Przez cały czas zabawy przygrywać będzie miejscowa kapela salinarna. Wieczorem będzie lasek oświetlony. Ceny wstępu: od osoby 1 złr.; od rodziny do 4 osób włącznie 3 złr.; od każdej dalszej osoby 1 złr. wa. Początek o godz. 2. popołudniu. W razie wątpliwej pogody rzeczywiste odbycie się wycieczki będzie zapowiedzianem wystrzałami moździerzowemi o godz. 12. w południe w dniu wycieczki.

Czerniowce 7. lipca. Jubileusz Fedkowicza wypadł świetnie. Na bankiecie pito na zgodę i miłość bratnich ludów Polski i Rusi. Telegramów odczytano 30, z tych parę polskich. Kanonik proboszcz Kostecki, toastując w ręce redaktora *Gazety Polskiej* p. Kołakowskiego, wyraził wdzięczność polskiemu dziennikarstwu za przychylny zwrot dla spraw ruskich.

Z Warszawy. W Sądzie tutejszym odegrał się epilog głośnej sprawy literackiej pomiędzy pp. Wł. Wścieklicą i J. Popławskim, która przeszedłszy granice sporu zasadniczego, zakończyła się bójką przeciwników i sprawą sądową. P. Popławski skazany został w pierwszej instancji na miesiąc aresztu — w apelacji zmniejszono mu karę na 4 dni kozy — skarżący jednak p. Wścieklica odstąpił od wprowadzenia wyroku w wykonanie.

Wilno, dzięki fundacji hr. Przeździeckiej, posiada od roku 1884 Zakład leczniczy dla chorych na oczy, którym szczycić się może. Zakład ten, zostający pod Dyrekcją dra Cywińskiego, znanego okulisty, liczy obecnie 34 łóżka, z których 17 jest płatnych, a drugie tyleż przeznaczono dla ubogich bezpłatnie. Szpital utrzymywany jest wzorowo i zaopatrzony we wszystkie narzędzia chirurgiczne oraz inne warunki niezbędne dla wygody i przyjemności chorych. Piękny ogród otacza tę instytucję, w której w roku zeszłym było 197 pacjentów. Do ambulatorjum zaś zgłosiło się osób 5.679.

Wiedeń 6. lipca. O nieszczęsnych turystach, margr. Pallavicinim i sekr. Crommelinie, jak również o 2 ich przewodnikach nie otrzymano tu dotychczas najmniejszej takiej wiadomości, któraby mogłaby rozświecić nieco wypadek ich tragiczny. To jedno nie ulega wątpliwości, że amatorstwo swoje przepłacili życiem i ciała ich leżą gdzieś pod lawiną śnieżną lub na dnie górskiej przepaści. Ostatnie raporta telegraficzne przyniosły tylko tyle: Ogółem przedsiębierze obecnie 54 osób poszukiwania za zwłokami, w czem oczywiście na pierwszem miejscu biedni ojcowie turystów. Według opinji fachowców, zaledwie z końcem lata będzie można odnaleźć ich zwłoki. Domniemana widownia ich zgonu tragicznego oddalona jest o trzy godziny od tak zw. *Stüdl-Hütte.* Ta *Stüdl-Hütte*, obecnie własność Stowarzyszenia alpejskiego, leży na skraju wielkich pól śnieżnych, ciągnących się aż do wiecznym śniegiem i lodem pokrytej ściany Glocknera. Zanim się dotrze do tej ściany, minąć trzeba tak zw. *Kaiserkreuz* i właśnie pomiędzy tym „Krzyżem" a schroniskiem arc. Jana zaskoczył prawdopodobnie turystów nieszczęsnych jakiś wypadek straszny.

Londyn 6. lipca. Niedaleko Holytown nastąpiło zderzenie edymburskiego pociągu pośpiesznego i glasgowskiego pociągu kurjerskiego. Przeszło 40 osób jest ranionych, wiele śmiertelnie.

Kronika kąpielowa. W Krynicy — gdzie, mówiąc nawiasem, sezon tegoroczny jest już w pełnym rozkwicie, i zakasuje niezawodnie wszystkie poprzednie — bawiło do 1. lipca br. 1240 osób, podczas gdy przeszłego roku do tego czasu, było zaledwie 834 osób — a więc już teraz o 406 osób więcej. Nadto zaś zapowiedziane jest przybycie bardzo wielu rodzin z Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Mieszkań jeszcze dosyć, tem więcej, że wiele osób zacznie już w tych dniach opuszczać Krynicę. Tamtejszy Zakład hydropatyczny cieszy się coraz większym napływem kuracjuszów, jest bowiem obecnie w całem słowa znaczeniu, doskonałym Zakładem wodoleczniczym. Znacznie rozszerzony, posiada obecnie najnowsze ulepszenia i wynalazki, a na czele swojem znakomitą siłę fachową, uzyskaną dla zakładu w osobie dr. Henryka Ebersa i dobrze wyćwiczoną służbę zakładową. Światek literacki jest w roku bieżącym dosyć licznie w Krynicy reprezentowany. Bawią bowiem obecnie następujący jego reprezentanci: Z Warszawy p. Walerja Marrène (Morzkowska), znana i zasłużona powieściopisarka; p. Kraushar; p. Reichman; wkrótce zaś ma przybyć z Egiptu p. Anna Neuman, znana autorka pięknych szkiców wschodnich. Z wybitniejszych osobistości bawią w Krynicy: ks. Celina Radziwiłłówna z Kosienic; hr. Fr. Lanckorońska z Tartakowa; Konst. Sobański z Radziwiłowa; Bog. Kieszkowski, ck. komisarz Ministerstwa spraw wewnętrz. z Wiednia; T. Kulczycki, em. radca ze Lwowa; J. Finkel, radca sądowy ze Lwowa; dr. E. Kalitowski, prof. gimn. ze Lwowa; W. Wehrn ze Lwowa.

Do Truskawca przybyło do d. 23. czerwca br. 125 partyj (drużyn), składających się z 234 osób. Jak na porę wczesną, jestto dosyć pokaźna cyfra. Z początkiem lipca spodziewany jest przyjazd ks. arcyb. Issakowicza i ks. biskupów Soleckiego i Stupnickiego, dalej księżnej Jerzowej Czartoryskiej, hr. Krasickiego z Wołynia, hr. Żółtowskich z Poznańskiego itd.

W Iwoniczu rekrutuje się tegoroczny zastęp gości przeważnie z Królestwa Polskiego i Ukrainy — nie brak atoli obywatelstwa z naszej prowincji, co szczególniej zaznaczyć wypada, jak niemniej przedstawicieli Węgier.

Do Rabki przybył na kurację prof. Piotr Chmielowski, zasłużony historyk literatury.

Kraszewski. Korespondent rzymski *Gazety Warsz.* donosi, że Kraszewski przebywa obecnie w Schinzenach w Szwajcarji u dra Tymowskiego i w bieżącym miesiącu ma powrócić do San Remo. Następnie nestor literatów naszych zamierza podobno zamieszkać we Florencji, gdzie ma nabyć na własność małą wilę. We Florencji, jak wiadomo, przebywa także stale Lenartowicz, tak więc w jednem mieście włoskiem jednocześnie przebywać będą najstarszy z beletrystów i najstarszy z poetów naszych.

Zabójstwo. Donosiliśmy niedawno o zabiciu w Grodnie adwokata Wyganowskiego przez obywatela ziemskiego Korybuta-Daszkiewicza. *Nowosti* donoszą w telegramie, że Daszkiewicz spełnił czyn ten okropny w napadzie obłędu i jako warjat nie będzie wcale karany. Daszkiewicz z Wyganowskim byli przyjaciółmi od serca.

Nowy skandal śród londyńskiego highlife'u zwraca znów powszechną uwagę kół wyższej arystokracji angielskiej. W roku 1873 baron Fulwar John Cravon poślubił lady Sarę Slewellyn, urodziwą córkę arystokratycznej rodziny. Pożycie małżeńskie było bardzo szczęśliwe, a niebiosa pobłogosławiły związek pięciorgiem dzieci. Podczas ostatnich wyścigów w Derby pani baronowa poznała osławionego donżuana, nazwiskiem sir Peckenham. Przed kilku tygodniami baronowa pojechała odwidzić siostrę, a wieczorem, zamiast powrócić do domu, nadesłała bilecik następującej treści: „Kochany mężu! Sądzę, że nie będziesz się dziwił, iż uciekam z człowiekiem, który mi się daleko lepiej od ciebie podoba. Nie zobaczysz mnie już nigdy. Byłabym może zwalczyła tę namiętność, ale zmusiłeś mnie do życia w twoich nudnych dobrach, wraz z twoją rodziną, której nienawidzę. Twoja matka sama byłaby zdolną wypędzić mnie z raju. Bądź tak dobry i przyszlij mi moje klejnoty, perły i zdeponuj mój posag u bankiera." Tymczasem baronowa bynajmniej nie uciekała, lecz zamieszkała wraz z kochankiem w hotelu Charing-Cross. Baron Cravon podał skargę o rozwód, którego mu też udzielono niezwłocznie. Na zapytanie sędziego co ma się stać z dziećmi piękna baronowa odparła ze śmiechem: „Są one zanadto podobne do ojca, abym miała pragnąć zatrzymać je przy sobie." Na szczerości przynajmniej niezbywało pani baronowej.

Wiadomości literackie i artystyczne

Joanna d'Arc. Pisarz rosyjski, p. N.-Danczenko, rozpisuje się w gazecie *Nowosti* o silnem wrażeniu, wywieranem przez „Joannę d'Arc" i o jej wielkiej wartości artystycznej. Dotykając szczegółów obrazu p. N.-D. powiada: „Gdyby artysta nie utworzył nic innego oprócz twarzy Joanny, byłby już wielkim. Tu mało być technikiem, trzeba samemu przeżyć te uczucia; mnie się zdaje, że potrzeba należeć do narodu szlachetnego, lecz nieszczęśliwego, żeby namalować coś podobnego." Według świadectwa tegoż autora: „Przed obrazem zbity tłum widzów. I takim jest głęboki wpływ twórczego pędzla Matejki, że zwykle głośni i krzykliwi Niemcy w obec jego „Dziewicy Orleańskiej" jakoby niemieją. Nie rozminę się z prawdą, gdy powiem, że w sali panuje pełen uszanowania spokój świątyni."

Konkurs. Wydział gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nau-

---

króla Władysława było wszystkim dobrze, i żeby państwo Polan było potężne jak żadne inne na świecie. Co go uczyniło człowiekiem tak od innych odmiennym? Coś przyniósł sam w duszy na świat przychodząc, coś zaszczepił w jego umyśle wielki Witold, ale najwięcej zdziałali Hus i jego zwolennicy. Podróż do Konstencji, straszne obrazy, które tamże w pamięć mu się wżarły, w końcu płomienne nauki wyznawców spalonego mistrza, były ową siłą, która młodzieńca jak on wrażliwego musiała na wskroś przeniknąć i natchnąć go podniosłemi myślami. Wszystko więc na to się składało, by go zrobić mężem idei. Kiedy druzdy ubiegali się na Wawelu o dworskie dostojeństwa, on marzył o czeskiej koronie dla Jagiełły; kiedy najbliżsi członkowie jego rodu polowali na kasztelanje i województwa, on zapędzał się do Czech i bądź Niemców tam gromił, bądź z przyjaciółmi, których między Czechami liczył już na setki, układał szerokie plany, mające na celu połączenie dwóch bratnich narodów pod jednem berłem; kiedy inni, schlebiając panującemu w Krakowie stronnictwu, rzucali gromy na czeskich heretyków, wtedy Spytek robił tajemne wycieczki na dwór księcia Witolda, ku wespół z nim pracować nad obaleniem tegoż stronnictwa, obadwaj bowiem jasno widzieli, że ludzie robiący tylko to, co im Rzym pozwalał czynić, będą zawsze przeciwni reformie, a więc i unji z Czechami.

Tak więc Spytek Melsztyński szedł drogą własną, którą głos wewnętrzny wskazywał mu jako jedynie dobrą i godną syna bohatera z nad Worskli, a że miał temperament gorący, w słowach był niepohamowany i prawdę ciął każdemu w oczy, więc też wszyscy, których to obchodziło, wiedzieli, że jako gorliwy zwolennik zasad głoszonych przez mistrza Jana, pragnie ukrócić potęgę rzymskiego duchowieństwa, które sprzymierzywszy się z wielu rodami możnowładczemi, zagarnęło całą władzę i właściwie stanęło ponad królem. Wiedzieli oni także, że Spytek Melsztyński ze swemi myślami i zamiarami nie był odosobniony. Prócz drobnej szlachty, skarżącej się głośno na dziesięciny, na sądy duchowne i rzymskie Trybunały, te same co on zasady wyznawali także wybitni mężowie, jak Zbąski, Dersław z Rytwian, Straż, Mikołaj Lanckoroński, Kamienieckich, Kuropatwa, Słupecki i wielu innych, lecz, że żaden z nich nie był ani tak zuchwały w mowie jak Spytek, ani nie posiadał tego, co on mienia; więc też i uwaga powszechna nie była tyle na nich, co na Melsztyńskiego skierowana.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

czyciela śpiewu w Konserwatorjum muzyki, obarająć za naukę śpiewu i dyrygowanie ćwiczeń chóru, roczną płacę 1200 zł. i tantjemę odpowiednią ilości opłat od uczniów szkoły śpiewu. Ubiegający się o tę posadę zechcą wnieść swoje podania do kancelarji Towarzystwa (gmach Centralny) do 20. sierpnia br. i wykazać swe uzdolnienie, również oznajmić, jakiemi językami władają.

Konkurs dla malarzy. Z funduszu 600 złr., ofiarowanych przez Muzeum Narodowe w Krakowie Józefowi Brandtowi za nabycie od niego obrazu, a przez tegoż na cele artystyczne przeznaczonych, ogłasza Dyrekcja jednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie konkurs na obraz olejny na warunkach następujących: 1) Za obraz olejny, uznany przez sędziów konkursowych za bezwzględnie dobry, a tem samem za najlepszy z nadesłanych na konkurs, wyznaczoną jest nagroda w ilości 600 złr. wa. 2) Współubiegać się o nagrodę mogą tylko obrazy olejne skończone (kompozycje) wyłącznie artystów Polaków — bez względu na temat i rozmiary, a tem zastrzeżeniem, iż z obrazów jednakowej wartości artystycznej, pierwszeństwo do nagrody ma obraz poważniejszej treści, zaczerpnięty z dziejów lub obyczajów swojskich. Tem samem wyłączone są w konkursie o nagrodę: portrety, studja, wszelkie szkice olejne, akwarele, gwasze, rysunki itp.; nadto wszelkie obrazy olejne, poprzednio już wystawiane. 3) Nagrodzony obraz oraz reprodukcji pozostaje własnością artysty. 4) Termin nadesłania obrazów upływa z dniem 1. kwietnia 1887 roku. Obrazy adresowane być winne do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z adnotacją wyraźną, iż na wystawę konkursową są przeznaczone. Koszta przesyłki ponosi Towarzystwo. Z nadesłanych obrazów urządzoną będzie wystawa osobna, trwająca jeden miesiąc. Nagroda wypłaconą będzie po zamknięciu tej wystawy. 5) Do składu sędziów, obok członków Dyrekcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, wejdą panowie: hr. Lanckoroński, Wł. Łuszczkiewicz, Jacek Malczewski, K. Pochwalski, Alf. Römer, Witold Pruszkowski, Juljusz Herman z Monachjum. 6) W razie, gdyby zdaniem większości sędziów, nie znalazł się pomiędzy nadesłanemi obrazami żaden odpowiedni warunkom konkursu, — konkurs zostanie odroczony do terminu, który później naznaczony będzie.

„Dobosz". Pan Ferdynand Löfler wykonał kredką obraz, przedstawiający „Ostatnie chwile Dobesza". Obraz ten znajduje się na wystawie u p. Hawranka.

Z wied. Akademji Umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu matematyczno-przyrodniczej sekcji przedłożono i polecono do przyjęcia do wydawnictw Akademji, między innemi także rozprawę pryw. docenta J. Skibińskiego ze Lwowa, o wynalezionym przez prof. Żmurkę aparacie graficznym, zw. „*Integrator*"; dalej rozprawę prof. Olszewskiego z Krakowa: „*Uiber Erstarrung des Fluorwasserstoffes, Phosphorwasserstoffes und Antimonwasserstoffes*"; wreszcie rozprawę prof. Bandrowskiego z Krakowa: „*Uiber die Oxydation des Diphenylamius mit Kalium permanganat in alkalischer Lösung*".

Notatki urzędowe. Konkursa a) na posadę nauczyciela rysunków odręcznych w c. k. gimnazjum realnem w Wadowicach z płacą i dodatkiem do płacy w myśl ustawy z 9. kwietnia 1870 i z 15. kwietnia 1873 ogłasza kraj. Rada szkolna. — Na posadę ekspedjenta przy c. k. urzędzie pocztowym w Dobczycach powiat Wieliczka, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 300 złr., z roczną płacą 300 złr., ryczałtu kancelaryjnego 80 złr., i za przewóz karjolki między Dobczycami a Myślonicami należytości jezdne i poczesne (za jazdy tam w całej kwocie zaś za jazdy napowrót połowę;) dalej na posadę ekspedjenta przy nowo otworzyć się mającym c. k. urzędzie pocztowym w Koniuchach w powiecie Brzeżańskim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. z płacą 150 złr., ryczałtem kancelaryjnym 40 złr. i wynagrodzeniem za codziennego posłańca pieszego między Koniuchami a Pomorzanami — ogłasza kraj. Dyrekcja poczt. — Posada oficjała wyższego Sądu krajowego we Lwowie w X. klasie rangi jest do obsadzenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komisji dla spraw przemysłu krajowego. Zwyczajne posiedzenie tej komisji ósme z rzędu, odbyło się d. 3. b. m. pod przewodnictwem p. marszałka krajowego. Z powodu nieobecności kilku członków komisji odroczono do najbliższego zebrania, sprawę obsadzenia posady sekretarza i reorganizację komisji stosownie do uchwały Sejmu. Również tylko w części załatwiono preliminarz budżetu na rok 1887.

W sprawie kursu ferjalnego, który Ministerstwo oświecenia zamierza w ciągu bieżących wakacyj w tutejszej szkole dla przemysłu artystycznego utworzyć dla nauczycieli rysunków uzupełniających szkół przemysłowych, uchwalono wskazać Namiestnictwu gminy, z którychby kandydatów na ten kurs przedewszystkiem przyjąć należało. Zdaniem komisji, byłoby najodpowiedniej, aby na kurs ferjalny uczęszczali nauczyciele z tych miejscowości, w których już istnieją przemysłowe szkoły uzupełniające, t. j. z Brzeżan, Drohobycza, Jasła, Jarosławia Kołomyi, Przemyśla, Rzeszowa, Sokala, Stanisławowa, tudzież z Tarnopola, gdzie w najbliższej przyszłości taka szkoła otwartą zostanie. Uchwalono również przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek na udzielenie subwencji frekwentantom tego kursu.

Załatwiając powyższe przedłożenie przychylnie, postanowił Wydział krajowy, dla umożliwienia pobytu w czasie trwania kursu, udzielić z funduszu krajowego każdemu z 10 frekwentantów z powyższych miejscowości zasiłek w kwocie 60 złr. w. a., i wezwał zarazem odnośne zwierzchności gminne, aby również na ten cel odpowiedni zasiłek z funduszów gminy udającemu się na kurs ferjalny kandydatowi przyznawały. Nadto postanowiła komisja w życie wprowadzić z przyszłym rokiem naukowy warstat sukienniczy i tkacki w Łańcucie, a szkole ludowej w Markopolu udzielić zasiłek w kwocie 20 złr. na sprawienie warstatu do nauki wyrobu ulów drewnianych.

Z prośb o udzielenie subwencji na cele przemysłowe załatwiła komisja przychylnie prośbę „Spółki handlu skór" w Sanoku o tyle, iż zapewniła jej opłatę procentów przez 5 lat od pożyczki 2.000 złr., którąby ta Spółka w finansowej instytucji zaciągnęła, „Towarzystwu handlu skór" w Tarnowie przyznała komisja subwencję 360 złr., a „Towarzystwu tkaczy" w Kossowie uchwaliła wypłacić połowę subwencji przyznanej na rok bieżący. — W końcu uchwalono wysłać czterech uczniów ze stypendjum na naukę do Muzeum technologicznego we Wiedniu.

Magazyn robót kobiecych. Byłe uczennice kursów robót kobiecych w Krakowie, tudzież dwie nauczycielki tych kursów zawiązały tamże stowarzyszenie i założyły magazyn, celem wyrobu i sprzedaży prac własnych oraz prac swoich koleżanek. Atoli środki pieniężne, któremi rozporządzają, są tak szczupłe, że zaledwie wystarczały na najem lokalu i urządzenie magazynu. Na wniesioną przez nie prośbę, udzielił im Wydział krajowy po zasięgnięciu opinji krajowej komisji dla spraw przemysłowych i po przekonaniu się, iż zakład ten przechodzi w praktyczne życie, 500 złr.

Kanał Zyblikiewicza. Zawiązana w r. 1882 spółka wodna dla regulacji odpływu wód pomiędzy Dunajcem, Wisłą i Żabnicą w powiecie Dąbrowskim, na obszarze około 14.000 morgów, wykonała dotychczas kanał główny, nazwany „Kanałem Zyblikiewicza," o długości 8·750 klm., oraz drugorzędne dopływy tego kanału o długości 30 klm. kosztem 66.743 złr. w. a., uzyskanych w znacznej części z funduszu krajowego, państwowego i w drodze pożyczki. Oprócz robót już wykonanych pozostają jeszcze do wykończenia dwa dopływy na długości 17 klm., których koszt obliczono na 16.000 złr.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1886 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 7,257.500. 5% listów hipotecznych złr. 8,.831.100 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 12,818.500. Asygnacyj kasowych złr. 2,599.450.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. maja 1886 r. u 4649 stron 1,536.238 złr. 99 cnt., w miesiącu czerwcu 1886 włożyło: na dawne książeczki 242 stron, na nowe książeczki 106 stron, razem 348 stron 41.718 złr. 99 cnt., wyjęło zaś: częściowo 158 stron, zupełnie 66 stron, razem 224 stron 30.872 złr. 54 cnt. Przybyło zatem 10.846 złr. 45 cnt. Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1886 wynosi: u 4689 stron 1,547.085 złr. 44 cnt. a z doliczeniem prowizji niepodniesionej i do kapitału dopisanej 32.442 złr. 97 cnt., wynosi stan wkładek z dniem 30. czerwca 1886 1,579.528 złr. 41 cnt.

Ceny zboża z dnia 7. lipca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——8·45	7·——8·25	7·——8·—	8·——8·65
Żyto	5·80—6·40	5·70—6·—	5·35—5·85	6·——6.65
Jęczmień	5·50—7·—	5·25—6·—	5·——5·75	5·50—6·50
Owies	6·——6·35	6 50—6·60	6·60 —·—	6·50 —·—
Groch	6·50 10·—	5·85—8·—	5·85—8·—	7·——9·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. czer.	25·—30·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. biała	25·—30·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	25·—30·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 26·— do 26·40.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń 5. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3578 sztuk a mianowicie 1557 sztuk galic. i buk., 842 sztuk węg. i 1179 niem.

Płacono za gal. i buk. od 51·— do 55·—, prima —·— do 57·58, pasz od — do —·— złr., za węg. od 47·— do 55·—, prima 56·— do 57·—, za niem. od 52·— do 59·— prima od — do 60 za 100 kilo bitej wagi. za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był z powodu większego spędu mdły, cena obniżyła się od 1 do 2 złr. za 100 kilo. Wszystkiego nie rozsprzedano.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1625 sztuk, a mianowicie 1247 węg., — gal. — serbskich i 378 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 52·— do 56·—, prima od 57 do 58·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 53·— do 57·—, prima do 59·— do 63·—, za serbskie do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. na 100 kilo.

Wiedeń 6. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1425 sztuk ciężkich bakonów, 2261 sztuk średnich bakonów i 3437 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39.— do 41— średnie 35·— do 38·—, warchlaki 33·— do 42·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. lipca.

Tarnowska Rada miejska jednomyślnie uchwaliła wnieść przedstawienie do Ministerstwa oświaty o zmodyfikowanie rozporządzenia, którem czesne w szkołach średnich zostało podwyższone. Komisja w tym celu wybrana opracuje memorjał i prześle go w najkrótszym czasie do Ministerstwa.

Trybunał państwowy ogłosił wyrok co do zażalenia kołomyjskich mieszczan, którym tamtejsze Starostwo, a zgodnie także Namiestnictwo i Ministerstwo spraw wewnętrznych, zabroniło założenia Towarzystwa, dla kontrolowania tamtejszej administracji gminnej. Trybunał państwowy uznał, że zakaz ten narusza §. 12 zasadniczych ustaw, albowiem według §. 6 ustawy o Stowarzyszeniach, zakładanie takich Towarzystw dla kontrolowania gospodarki Rady gminnej, bezwarunkowo jest dozwolone.

Praska *Politik* zajmuje się w ostatnim numerze poruszonym przez *Deutsche Ztg.* projektem samoistnego stanowiska Galicji. Organ Klubu czeskiego konstatuje, że w Galicji z dniem każdym tak samo jak w Czechach wzrasta niezadowolenie, które się zwraca w pierwszym rzędzie przeciw organizacji stronnictw w Radzie państwa. Mimo to jednak sądzi *Politik*, że daremne są usiłowania prasy fakcyjnej, by niezadowolenie to sfruktyfikować dla swych celów. Pomysł niemieckiego Klubu należy wprost do dziedziny fantazji, dowodem czego przyjęcie, jakiego doznał artykuł *Deutsche Ztg.* w prasie polskiej. Z wyjątkiem jednego pisma, wszystkie inne milczały albo odrzuciły projekt. *Politik* wyraża nadzieję, że Koło polskie wytrwa w solidarności i w związku z Klubem czeskim i z innemi stronnictwami prawicy.

Rozdział między Niemcami a Czechami coraz więcej się wzmaga i przybiera cechę walki na polu ekonomicznem, czego dotąd dość skrzętnie unikano. Uwydatniło się to wyraźnie utworzeniem osobnego związku Towarzystw rolniczych niemieckich, o czem już nadmieniliśmy, a d. 6. bm. urządzeniem osobnej wyłącznie niemieckiej wystawy przemysłowej przez związek niemieckich przemysłowców w Pradze. W mowach przy otwarciu tejże wystawy tak kierownik komitetu wystawowego prof. Hohm, jak i honorowy prezes wystawy, znany dr. Schmeykal zaznaczali dobitnie, że celem wystawy jest przedewszystkiem pokazać Niemcom, jakich wyrobów mogą im dostarczyć sami niemieccy przemysłowcy, aby tym wyrobom niemieckim zapewnić odbyt u Niemców, których obowiązkiem narodowym jest znowu wspierać usiłowania rodaków.

Według doniesienia *Presse* z Budapesztu rozpoczną się merytoryczne rokowania ugodowe w sprawie zmiany taryfy cłowej w drugiej połowie sierpnia.

N. F. Presse opowiada następujący epizod, dotyczący pierwszej ugody z Węgrami. Po klęsce pod Sadową cesarz wyraził życzenie rozmówienia się z Deakem. Zawiadomiony o tem patrjota węgierski, w największym sekrecie koleją południową przybył do Meidlingu pod Wiedniem i w tamtejszym zajeździe „Pod zającem" zapisał się jako dr. Ferenczy z Pesztu. Wieczorem przybył pośrednik cesarski celem umówienia schadzki Deaka z cesarzem. Nazajutrz o godz. 4. z rana Deak fiakrem pojechał do Schönbrunn, gdzie z cesarzem miał długą rozmowę, w której zalecał zawarcie pokoju z Prusami i powierzenie hr. Andrassemu utworzenia pierwszego gabinetu węgierskiego. Tegoż dnia Deak wyjechał do Pesztu; niebawem hr. Andrassy został wezwany do dworu i ugoda stanęła na podstawach, które Deak był wyłożył przed cesarzem.

Uwięziony w Kamenicy współpracownik kroackiej *Zastawy*, Ivanic, został wypuszczony na wolność. Uwięzienie nastąpiło w skutek mowy wygłoszonej do gimnazjalistów, w której naczelnik gminy dopatrzył się zdrady stanu, Ivanic nazwał bowiem Garibaldiego i Oberdanka męczennika mi swego narodu.

Neue freie Presse omawiając złamanie przez Rosję 59 artykułu traktatu berlińskiego, pisze: „Ponieważ Rosja nie mogła naprawić w Bułgarji tego, co po części przez swą własną winę zepsuła, przeto wyszukała sobie punkt, w którymby mogła ze skutkiem naśladować bułgarski przykład nieodwołalnie dokonanego faktu. Batum jest przynajmniej chwilową kompensatą za straty, jakie Rosja poniosła w Bułgarji, a mocarstwa nie będą się naturalnie długo ociągać, ale poświęcą 59ty artykuł traktatu berlińskiego, aby zapobiedz ewentualnym zamachom Rosji na Bułgarję. Batum leży daleko, a koncert europejski jest problematyczny. *N. fr. Presse* obawia się jednak, że Rosja nie na długo zadowolni się tą kompensatą. Bułgarja jest przedmiotem, który pozwala Rosji żądać ustawicznie i to ze skutkiem nowych ofiar od Europy, a okoliczność ta choćby się kto nawet całkiem spokojnie zapatrywał na to, że Batum przestało być portem wolnym, nie może zbudować miłośników pokoju w Europie."

Do korony francuskiej zjawił się nowy pretendent w osobie urodzonego w roku 1822 infanta Jana Bourbon, ojca pretendenta hiszpańskiego Don Carlosa, o którego we Francji dopominają się Vicomte d'Audigné i hr. de Vernes. Może się to jedynie przyczynić do nowego rozdarcia w obozie monarchicznym i osłabienia żywiołu konserwatywnego we Francji.

W rozmowie z współredaktorem dziennika *Matin* francuski minister wojny Boulanger odmówił wszelkich wyjaśnień w kwestji Saussier i ograniczył się na tem oświadczeniu, że w armji pragnie z całej duszy karność i dyscyplinę zaprowadzić. O podróżach swoich mówił obszerniej i dowodził, że „minister wojny, jakim jestem, a mianowicie minister, któremu okoliczności pracować spokojnie pozwalają, powinien czasu połowę poświęcić podróżom, a drugą studjom odpowiednim. Gdyż nawet sprawozdania, w których szczegóły mniejszego znaczenia są wyłuszczone, nie kształcą i nie budzą tak dalece, jak osobiste dokładne widzenie. Minister wojny znać powinien wszystkie pułki armji, a conajmniej powinien sobie zdobyć pewien sąd o zdolnościach i kwalifikacjach poszczególnych korpusów armji. Nad nowościami, jakie zaprowadziłem, pracowałem przez lat 10; nietylko ja sam je studjowałem, ale zasięgałem opinji i rad odnośnych jenerałów. Ponieważ zaś wiem, że ministrowie w tym kraju nie długo zwykli dzierżyć tekę ministerjalną, przeto starałem się dokonać dzieła rozpoczętego dawniej i zmiany pozaprowadzać jak najwcześniej, wkrótce po wstąpieniu do Ministerstwa."

Neue fr. Presse dowiaduje się z Brukseli, że ks. Aumale ma opuścić dotychczasową rezydencję Chantilly i nabyć posiadłość blisko granicy belgijskiej. Krok ten wywołałby niezadowolenie Rządu francuskiego i spowodowałby wydalenie księcia.

Przebywający w Sofji reprezentant bułgarskiej administracji długu publicznego p. Caillard miał oświadczyć, że uregulowanie finansowych zobowiązań bułgarskich nie przedstawia bynajmniej wielkich trudności. Rząd bułgarski uznaje w zupełności międzynarodowe znaczenie kwestji finansowej, obstaje jednak stanowczo przy złączeniu nadwyżki z dochodów rumelijskich i haraczu bułgarskiego w jedną sumę. Bułgarja sprzeciwia się stanowczo ponownemu zaprowadzeniu dawnych politycznych urządzeń w Rumelji, a Porta miała już oświadczyć, że nie przywiązuje bynajmniej do tego żadnego politycznego znaczenia, by kosztowne urządzenia napowrót ustanowić. Nadto zwrócono ze strony bułgarskiej uwagę, że od 1. stycznia wszystkie wyroki wydawane są nie jak dawniej w imieniu sułtana, ale w imieniu księcia, i że konsulaty bez wszelkiego protestu wyroki te regestrują.

Ze Stambułu piszą do *Pol. Cor.*, że ostatnia nota rosyjska w sprawie bułgarskiej wywołała w sferach politycznych poważne obawy. Niektórzy widzą w niej nawet zapowiedź bliskiej akcji rosyjskiej w Bułgarji.

Celem położenia tamy rozbójnictwu, Rząd serbski zarządził ścisłą kontrolę broni i amunicji, oraz ogłosił zakaz przewozu tak broni, jak amunicji przez serbsko-turecką granicę. Dowódca opryszków Karapaszic, na którego głowę nałożono 500 dukatów, został zastrzelony pod Kruszowacem.

Ze Stambułu donoszą, że mięszana komisja delimitacyjna dla turecko-rumelijskiej granicy w górach Rodopskich ukończyła już swe prace. Protokół odnośny został już przez obie strony podpisany.

Gabinet grecki zajmuje się reorganizacją armji. Do istniejących 10 pułków piechoty ma przybyć 6 nowych pułków po 3 batalijony. Skutkiem tego nastąpi przedłużenie czasu służby na dwa lub trzy lata. Podobna reforma czeka także marynarkę.

Do *Tagblattu* donoszą z Solunia: W Macedonji agitują ajenci bułgarscy, rozszerzając proklamacje i podburzając ludność do rewolucji. Nadto pojawiają się tam zbrojne bandy z Bułgarji i Rumelji. Jedna z takich band stoczyła bitwę z wojskiem tureckiem pod Kossowem. Kilku członków tej bandy zostało wziętych do niewoli. Znaleziono przy nich rewolucyjne proklamacje bułgarskiego komitetu agitującego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 8. lipca. Dzisiejsza *Polit. Corr.* zapewnia, że Watykan akceptował kościelno-polityczną sytuację w Prusiech ze szczególnem zadowoleniem. Między innemi upatrują w tem znak wielce pomyślny, iż Rząd dał dyspensę polskim wychowańcom jezuickiego Seminarjum w Inspruku.

Ankieta, powołana przez ministra oświaty, celem przeprowadzenia reformy Seminarjów nauczycielskich, zbierze się na pierwsze posiedzenie w poniedziałek i zagajoną będzie przez ministra Gautscha.

Zwłoki margr. Pallavicini'ego, Crommelina i przewodników znaleziono dzisiejszej nocy w „Grossglockner-Aar".

Denuncjant Pfister złożył swój mandat radziecki, wprzód zaś otrzymał od swoich przyjaciół osobistych wotum zaufania. Wszystkie dzienniki tutejsze, nie wyjmując *Fremdenblattu* i *Presse*, omawiają z największem oburzeniem przebieg tajnego zgromadzenia wyborców.

Petersburg 6. lipca. (*Pocztą do granicy*). Między kupcami ormiańskimi prowadzącymi handel wzdłuż kolei Transkaspijskiej ku granicy perskiej przytrzymano szpiegów angielskich, którzy zdejmowali plany kolei, fortec i przystani wojennych. Aresztowanych przywieziono do Petersburga i osadzono w cytadeli. O przebiegu całej sprawy, wykrywającej przyszłe zamiary Rządu angielskiego względem Rosji, polecono dziennikom utrzymywać zupełne milczenie, zagroziwszy natychmiastowem zamknięciem dziennika. Śledztwo wykryło, iż takich szpiegów wojskowych, będących w porozumieniu z przekupionymi oficerami rosyjskimi, jest bardzo wielu, i że Anglja o położeniu w Rosji jest lepiej poinformowaną, jak same władze rosyjskie.

Petersburg 8. lipca. Według wiadomości nadeszłych tu z Londynu, tutejszy ambasador angielski relacjonował swojemu Rządowi, że usposobienie w Rosji pod względem Bułgarji jest tego rodzaju, iż wkrótce obawiać się należy nader ważnych wypadków. W kompetentnych sferach tutejszych zastanawiają się zupełnie serjo nad ewentualnością angielskiej okupacji w Badakschanie i nie tają się wcale z zakłopotaniem z tego tytułu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. lipca. Według depeszy nadesłanej z Windisch-Matrei (w Tyrolu koło Lienz) przez prezesa austrjackiego Klubu alpejskiego, znaleziono wczoraj zwłoki mrgr. Pallaviciniego i tegoż towarzyszy w Grossglockner-Aar na tak zwanej Pasterze.

Wiedeń 8. lipca. *Wiener Abendpost* oświadcza, że wszelkie doniesienia o zamierzonej reformie Seminarjów nauczycielskich, jakie wczoraj przyniosły dzienniki wiedeńskie, nie mają żadnej podstawy.

Polit. Corresp. dowiaduje się znów, że minister oświecenia zwołał na dzień 12. bm. ankietę w celu wysłuchania jej zdania w sprawie reformy Seminarjów nauczycielskich.

Praga 7. lipca. Specjaliści profesorowie Safarzik i Belohobek oświadczyli, że rękopis królodworski jest niewątpliwie staroczeskim pomnikiem z przed kilku wieków.

Paryż 7. lipca. Wczoraj wieczór w Neuilly, gdzie właśnie był odpust i wielkie zgromadzenie ludu, głośny pogromca dzikich zwierząt Bidel został prawie poszarpany, odniósłszy 17 ran; mimo to wyleczenie jest prawdopodobne.

Paryż 7. lipca. Paryska Izba syndykacka zezwoliła na utworzenie wspólnej narodowej marki ochronnej w celu zapobieżenia podrabianiu wyrobów francuskich.

Stan zdrowia kardynała Guiberta jest znowu zatrważający.

Londyn 7. lipca. O postępowaniu Rosji w sprawie portowego miasta Batumu, pisze *Times*: „Cyniczne wypowiedzenie ważnego artykułu traktatu berlińskiego musi tak u angielskich mężów stanu, jak i w opinji publicznej obudzić uzasadnione podejrzenie o uczciwość Rządu rosyjskiego. To wypowiedzenie ma wielkie podobieństwo do zniweczenia klauzuli traktatu paryskiego z r. 1870 o morzu Czarnem. Gdyby się znowu kiedyś udano do Anglji z propozycją, aby zaufała uczciwości dyplomacji rosyjskiej, wówczas przypomni sobie o tym smutnym wypadku z tą uwagą, iż z kłopotów Rządu angielskiego pod kierunkiem stronnictwa liberalnego Rosja zawsze korzysta, aby się dopuścić jakiego przeniewierstwa międzynarodowego.

Londyn 7. lipca. Z wyborów, dotąd znanych w łącznej liczbie 387, przypada na konserwatystów 204, na oponujących liberalnych 44, na gladstonistów 98, na parnelitów 41.

Londyn 8. lipca. Dotąd wybrano 218 konserwatystów, 45 liberałów rozmaitych odcieni, 108 zwolenników Gladstona i 44 parnelistów. Zwolennicy Gladstona zyskali 2, a konserwatyści 4 krzesła.

Londyn 8. lipca. Według depeszy „Biura Reutera" uwiadomiła już Rosja mocarstwa o zniesieniu traktatu berlińskiego o wolnym porcie Batum. „Biuro Reutera" mniema, że interesa Anglji na tem nie wiele ucierpiały. Zdaje się więc, że Anglja nie wystąpi w tej sprawie sama, lecz działać będzie w porozumieniu z innemi mocarstwami, które nie posuną się prawdopodobnie dalej, jak do protestu dyplomatycznego, mimo, że wszystkie mocarstwa przekonane są, iż postępowanie Rosji musi w przyszłości doprowadzić do zawikłań na Wschodzie.

Bruksela 8. lipca. Pożar, który wybuchł wczoraj w gmachu Uniwersytetu tutejszego, zniszczył całe prawe skrzydło i salę akademicką. Część biblioteki uratowano.

Rzym 8. lipca. Według ostatniego biuletynu zachorowało na cholerę w 9 miejscowościach Włoch 212 osób, a zmarło 74.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika a 200 zł. 188·— do 191·—, Kolej Lwow.-Czern.-Jassy 225 75 do 229 —, Banku hipot. galic. 278·— do 283 —, Banku kred. gal. 215·— do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101 40 do 102 40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·50 do 96 75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·40 do 102 40, Tow. kred. gal. ziem 4% 93 75 do 95 —. Banku krajowego 4½% ?. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103 75, Banku hip. gal. 5% 99 65 do 100·65, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101 70 do 102 70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103 50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 — do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26 — do 28·— V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¼ do 1·23¾, 100 marek niemieckich 61 55 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 8. lipca godzina 10. min 40. Akcje kredytowe 276·55, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 189·—, Połudn. —·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 60, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02½, Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 7. lipca godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt. 283·25, Akcje anglo-austr. 113·50, Akcje banku Union 70·50, Akcje Karola Ludwika 188 75, Akcje kolei północnej 229·50, Akcje kol. południowej 114·50, Akcje kolei Alföldzkiej 191·75, Akcje Staatsbahn 227·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw, w złocie 64·25, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·50, Losy Länderbanku 222·25, Węgierska renta 105·55, Akcje banku związkowego 104·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 121·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 7. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·90, Renta w złocie 118·—, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 275·80, Londyn 126 55, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 62·075.

Berlin dnia 7. lipca godz. 5. min. 30. Rosyjskie banknoty 198·30, Akcje kredytowe 445·50, Lombardy 186·—, Galicyjskie 76·30, Kolei rumuńskiej 61·75, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·02.

Telegramy zbożowe dnia 7. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·37 do 24·62 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·58 do 7·60 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 146 25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47 60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8. lipca: 13·50 do 13·75, Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·75. Antwerpja: na lipiec 16⅛, Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna.— O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Przyjechali do Lwowa
dnia 8. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. ks. Dołgorukow, z Rosji. W. Radoński, z Nahaczowa. W. Horn, z Anscha K. Kaiser, z Gródka. K. Schartelmüller, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. Z. Skłodowski, z Rosji. W. Tchorznicki, z Pohoryce. P. Engel, z Wiednia. B. Komarnicki, z Pobocza. S. Zakrzewski, z Żukowa. Hr. Czosnowski, z Wołynia. Langenhahn, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Morawski, z Sanoka. F. E. Ennemoser, z Wiednia. O. Sittauer, ze Zbaraża.

HOTEL LANGA. E. Uderski, z Sambora. W. Witosławski, z Wełdzirza. K. Podhradecki, z Wiednia. W. Abeles, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Kawecki, z Łokcia. A. Tustanowski, z Różniatowa. S. br. Hagen, z Wielkich Ócz. B. Rogoziński, z Wołynia. O. Trzciński, ze Słupek. Z. Herman, z Rzepniowa. J. Barański, z Łukawicy.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Grobiewski, z Wołynia. Dr. I. Emhard, z Tarnopola. H. Karszniewicz, z Bełza. H. Wyrszumski, z Tarnopola. S. Majewski, z Żółkwi. W. Bałtarowicz. z Rawy. Hr. Olde, z Zaleszczyk.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmieszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla**.

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, Hübner i Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Bohm, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu E. Wysoczański apt.; w Seretcie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jedrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 1526 32—52

MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 2042 16—0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

FARBA na WŁOSY (Nigryna),

dw natychmiastowego ubarwienia,

REGENERATEUR,

(MLEKO ODMŁADZAJĄCE WŁOS),

RUM CHINOWY,

WODA ATEŃSKA,

OLEJEK ROŚLINNY,

OLEJEK Z ŁUPIN ORZECHOWYCH,

POMADA CHINOWA,

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

A. POKORNEGO

magistra farmacji,

(dawniej W. TEPY)

Wałowa 15. LWOW. Wałowa 15.

UZNANIE!

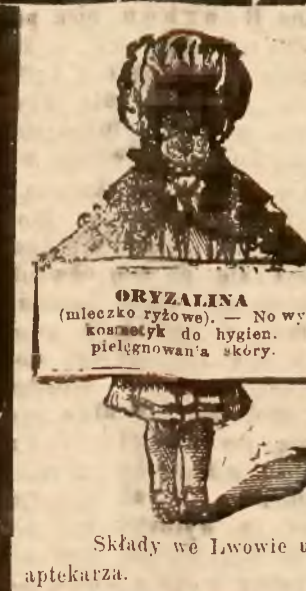
Od dłuższego czasu wypadały mi włosy; próbowałem różnych środków, ale bezskutecznie. Dopiero pańska **Woda ateńska** i **Olejek roślinny**, sprowadziły skutek zupełny, za co z prawdziwą wdzięcznością wyrażam moje podziękowanie. — Lwów w czerwcu 1886. *Bieńczycki.*

Upraszam o łaskawe przysłanie 3 flaszek pańskiego **Regenerateura**. *M. Galler*, Czerepkowce Bukowina.

Wielmożny Panie! Uznaję pański **Rum chinowy** jako znakomity środek na wzmocnienie włosów. Proszę o ponowne cztery flaszki.

2084 2—4 *J. Kąciński* z Podola rosyjskiego.

Oryzalina czyli mleczko ryżowe,



z mlecznego soku niedojrzałych owoców ryżu zaleconą jest przez lekarzy jako najpewniejszy środek przeciw spierzchnięciu skóry na twarzy, rękach, ramionach lub piersiach. Ona nacina powierzchnię skóry w małe płaski i wywołuje organiczne jej odkształcenie się, które zadziwia niezwykłą czystością i gładkością. Działanie jej można widocznie śledzić i bezwątpienia tylko z radością, gdyż największe braki i oszpecenia, jak żółte plamy, piegi, niezwykła czerwoność skóry i nosa, opryszczenia, zmarszki — znikają w jednej chwili. Przy użyciu pudru jest wybornym środkiem pomocniczym, przekształca go bowiem, wskutek czego nie jest dostrzegalny i postaje aż do zupełnego umycia.

1 słoik Oryzaliny 125 gramów . . . . 2 złr.

1 pudełko pudru „Favorin“ . . . . . 75 ct.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka aptekarza. 2059 8—12

Ważne dla p. właścicieli maszyn i ekonomów.

Oferujemy franko do każdej stacji kolejowej w kraju: podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu za 100 klg. złr. 18 z beczką. 2027 33—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

NAKŁADEM

Księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie

wyszedł

Kalinki Sejm Czteroletni

tom II. Część 2ga

w dużej 8ce str. 634. Cena złr. 3. **2 tomy razem złr. 8.**

Niniejsza Część Sejmu Czteroletniego wychodzi ***w trzech różnych edycjach*** — ponieważ wydania te mają różny papier i format, przeto P. T. Nabywcy biorący ***Część 2gą tomu drugiego*** zechcą wymienić dokładnie którego wydania mają część 1szą. 1914 5—6

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

2065 **M. WEIN** 31—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Uczennica

seminarjum nauczyc. żeńskiego

życzy sobie udzielać prywatnie przedmiotów szkolnych i robót ręcznych, tudzież początków gry na fortepianie, podczas wakacyj we Lwowie lub na wsi. Bliższa wiadomość pod lit. **G. K.** poste restante Lwów.

Poszukuję ucznia

do mej 2116 2—4

APTEKI w SOKALU.

Eug. Wysoczański.

Para pistoletów

wyrobu Wiśniowieckiego,

z wszelkiemi przyborami w eleganckiej skrzynce mahoniowej

tanio do nabycia

w HANDLU

F. EHRLICHA

ul. Halicka we Lwowie.

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

Pierwszy austrjacki zakład leczniczy

dla hydropatji

i kuracji igłami sosnowemi

w **Perchtoldsdorf** pod Wiedniem (linja kolei Południowej).

Salon **inhalacyjny**, kąpiele parowe wannienne, **kuracja zimną wodą, kąpiele żelaziste, błotne i solne.**

Sezon od Maja do Września.

Wskazania: astma, chrypka, katar oskrzelowy, podagra, reumatyzm, cierpienia nerwowe, ischias, porażenia. Wyleczenie szybkie i pewne.

Wyrób i rozsełka wyrobów specjalnych z igieł sosnowych, jako to: ekstraktu z igieł sosnowych, olejku sosnowego, spirytusu sosnowego i t. d.

Sprzedaż tych wyrobów we wszystkich znaczniejszych aptekach. Skład główny we Lwowie: apteka Zygmunta Ruckera; w Krakowie: apteka p. Wiszniewskiego.

Właściciel i kierownik zakładu: Wszech medyc. doktor **Recheles**, nast. Dra **J. Stedry**. 2096 4—10

Najprzedniejsze kompotowe

CZERECHY kleparowskie

po zł. 2 ct. 40 wal. austr. za 5-kilow. koszyk franco.

MORELE włoskie

po tanich cenach targowych,

poleca 1988 1—0

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Świeży transport

wszelkich przyborów

2113 **podróżnych** 2—10

po najtańszych cenach

MAGAZYN

„A LA VILLE DE PARIS.“

Gabryel Stark.

W Kałuszu

jest dom przed 4 laty nowo wybudowany, werandowe wejście, dwa pokoje, alkierz, kuchnia, piwnica, wozownia, stajnia na krowy, stajnia na drób i nierogaciznę, drewutnia, sad i ogród ze studnią, z wolnej ręki za 1.200 złr. do sprzedania.

Zgłoszenia pod adresem: ***Karol Janvars. Wien, Währing Schulgasse nr. 38.*** 2123 1—3

WILLA

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Maszynista

egzaminowany monter, poszukuje posady przy parowej młócarni w gorzelni, tartaku i t. d. oraz podejmuje wszelkie reperacje.

Adresować należy do Stow. rękodz. „Skała“ ul. Mickiewicza l. 28.

KAWĘ

lepsza jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE“

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2002 77—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacji kolei Tepla-Trenczyn-Teplitz. **Termy siarczane od 28° — 32° R.**, najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobolach itd. Zakład wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1. maja. **Z Krakowa** przez Trzebinie, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi**. Na większych stacjach bilety tam i napowrót 33 prc. tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie 2040 17—20

Książęcy zarząd kąpielowy.

W największym wyborze

najnowsze

Obszycia do sukień

2098 poleca 1—8

EDWARD SCHILLING

przedtem

SCHILLING & STELZER

we Lwowie, ul. Halicka 16.

Berneńskie SUKNO we wszystkich gatunkach, najnowsze wzory, w dowolnej ilości po cenach hurtownych za pobraniem pocztowem.

Próbki franco.

L. FEITH jun.

2121 **w BERNIE.** 1—6

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.

Ulica Spadzista liczba 11.

Korzystna oferta.

Profesor gimnazjalny wyjeżdżając na wakacje do Rymanowa, życzy sobie wziąć pod swoją opiekę jednego lub dwóch chłopczyków kuracji potrzebujących. — Oprócz ojcowskiego zajęcia się pupilami może udzielać lekcyj w zakresie szkół krajowych.

Szczegóły ul. Zielona l. 34.

Każdy rozporządzający 5 złr. w. a. może utworzyć kapitał

500 zł.

Żądać objaśniającego cyrkularza bezopłatnie „**Union**“ *maison de Banque 16, rue de Douai a Paris.* 2082 5—6

SASSOW.

Pomieszkania lub pojedyncze pokoje

na sezon letni do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd w Sassowie.** 2103 3—3

Ukończony maturzysta

życzy sobie przez wakacje być na prowincji w jakim obywatelskim domu jako instruktor dla uczniów z klas gimnazjalnych. Korespondencję uprasza się pod adresem: **Kozłów** via Jezierna, poste restante **K. B.**

Świadectwo lekarskie nr. 36.

Pański **„PIERNIK HIGIENICZNY”** jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i usunięcia dolegliwości hemoroidalnych. ***Dr. Ed. Madeyski*** we Lwowie. Do p. L. CZYŃSKIEGO, fabrykanta pierników i sucharków w Jarosławiu.

Cena za sztukę 20 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach, tudzież we własnych składach: Lwów, ul. Halicka nr. 8. Kraków, Sukiennice nr. 22. Przemyśl, ul. Franciszkańska.

2061 4—0 e

SKŁAD FORTEPIANÓW



i

SZKOŁA MUZYCZNA

L. MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.

Fortepiany z najlepszych fabryk pod 10-letnią gwarancją sprzedaje za gotówkę **i na raty miesięczne od 15 zł.** Nowe krzyżowe fortepiany od 280 zł. Pianina od 250 zł. **Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie.** Sławne organy amerykańskie kościelne i pokojowe. 2004 37—0

JAN IHNATOWICZ

poleca 1987 39—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby**. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów**.— Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Pod zaręczeniem za czysto lniany

WEBY

84/88 cmt. szerokości, 38 mtr. (czyli 65 t. p. długości) od złr. 15 i wyżej jakoteż wszelkich innych **płócien, bieliznę stołową i płótna na prześcieradła bez szwu.**

Chustki do nosa, czysto lniane, tuzin od złr. 2·40

poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze po znanych niskich cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny. 2000 12-0 c



APPAREIL COMPRESSIF de A. BESLIER

40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ

Przyrząd dla radykalnego leczenia ruptury pępkowej u dzieci i u starszych. — Prosty, wygodny, łatwy do zastosowania, nie obciążający, a zastępujący wszystkie bandaże, składa się z nałożonych kółek gąbki, drapu, oraz plastru zwanego à la Gla.

Mały model	N° 1 dla dzieci	średnica 7 i pół centym.
Duży model	N° 2 dla dzieci	średnica 9 i pół centym.
Model dodatkowy	N° 3 dla dorosłych	średnica 12 centym.
Duży model	N° 4 dla dorosłych	średnica 15 i pół centym.

We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Krzyżanowskiego.

SUKNO

prawdziwe berneńskie materje w **resztkach**, także ze sztuki krajane, metr po **zł. 1·— i wyżej**, w wielkim wyborze, zamawiać można według żądanej miary i dowolnej ceny, za pobraniem pocztowem, niepodobający się towar będzie wymieniany. Próbki rozsyła się franco. Krawcy na żądanie otrzymają książki z próbkami, nie frankowane. 2041 7—0 3

Tuch-Fabriks-Niederlage „zum weissen Lamm“ in Brünn.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 16-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Galicyjski Bank kredytowy

poczawszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 34—0 Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.